

MOSTY - NASZE SŁOWO

Rok IV

Nr 12 (416)

Łódź, sobota 30 lipca 1949 r.

Pismo Żydowskiej Partii Robotniczej
(Poalej-Sjon Haszomer Hacair)
Wychodzi trzy razy w tygodniu
we wtorki, czwartki i soboty

NA FALI DNIA

Ważkie zadania rolnictwa

Donosiliśmy już naszym czytelnikom o zakończeniu zjazdu robotników rolnych w Izraelu. O ile rolnictwo traktowane jest naogół jako podstawowa gałąź gospodarki narodowej, to rolnictwo izraelskie jest decydującym czynnikiem odrodzenia narodu wego i społecznego Żydów. Warunki realizacji syjonizmu nakładają na nie obowiązek podwójny: służenia jako baza produktowa i surowcowa dla ludności miejskiej i przemysłu, a zarazem jako instrument zaaklimatyzowania się na wsi nowych setek tysięcy imigrantów, przybyszających ze wszystkich zakątków świata i w większości wypadków nie przygotowanych do pracy na roli.

Z powyższych względów obrady konferencji rolniczej były śledzone przez społeczeństwo z wielką uwagą i nadzieją. Czy spełniła je ona?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie krótkim tak lub nie. Jeśli chodzi o samych rolników żydowskich (a obecnie także arabskich, jak wynika to z ich oświadczenia na konferencji) w Izraelu, to wykazują oni dalszą niezłomną gotowość do wysiłków i ofiar dla podniesienia stopy życiowej czło wieka pracy, absorpcji nowych imigrantów i ulepszenia bazy rolniczej państwa.

Nie da się to jednak powiedzieć o polityce obecnego rządu wobec zagadnień rolnictwa izraelskiego. Oświadczenia członków rządu o planie skierowania na rolę stu pięćdziesięciu tysięcy rodzin pozostają w jaskrawej sprzeczności z praktycznymi poczynaniami czynników rządowych, zmierzającymi do nadmiernej obniżenia cen na płody rolnicze, co może podważyć podstawy bytu rolnika. Staranie o obniżkę cen na podstawowe produkty mogą mieć o tyle zastosowanie, o ile nie godzą w możliwości produkcyjne danej gałęzi. Nie tę jednak taktykę stosują obecnie sternicy izraelskiej nawy państwowej, którzy zażądali od wszystkich gospodarstw rolnych — za równo kolektywnych jak i prywatnych, opartych na samodzielnej pracy właściciela — nieuzasadnionej kalkulacji obniżki cen. Propozycja zawiera zarazem pogroźkę, że w przeciwnym wypadku płody rolne zostaną... sprowadzone z zagranicy.

Takie ostrzeżenie padło pod adresem rolników ze strony ministra upraw, który ma być rzecznikiem rozwoju rolnictwa izraelskiego i pełnego zatrudnienia robotników rolnych.

Podobne ostrzeżenie padło również pod adresem rybołówców, albowiem... istnieje możliwość sprowadzenia taniej ryby z innych krajów. Zdaniem ministra, pracujący dotychczas w tej gałęzi będą musieli poszukać sobie innego zajęcia. Komentarze, zda je się zupełnie zbędne.

Możnaby przytoczyć jeszcze kilka podobnych „kwiatków”, ale i te dostatecznie ilustrować niebezpieczne tendencje, jakie panują w rządzie koalicyjnym.

Te i podobne sugestie były oczywiście ostro zwalczane przez przedstawicieli partii opozycyjnych: Mapam i Maki.

Sprzeczności te spowodowały przewlekłą dyskusję, na skutek czego nie zostały powzięte uchwały w czasie przewidzianych trzech dni obrad. W dyskusji członkowie Mapam twierdzili, że żadna obniżka cen, ani względy handlu wymiennego z zagranicą nie mogą przyczynić się do zastoju w jakiegokolwiek gałęzi gospodarki narodowej, a szczególnie — rolniczej. Na potwierdzenie słuszności tej tezy przytacza no przykłady z innych krajów, unikających podobnej praktyki. Dziwną jednak musi wydać się sprzeczność, zawarła w oświadczeniach członków rządu na konferencji rolniczej, deklarujących z jednej strony gotowość zakupu produktów pierw (Dokończenie na str. 2-giej)

145.000 osób przybyło do Izraela w pierwszej połowie 1949 r.

Budżet państwa tematem obrad parlamentu

TEL AWIW (Obsł. wł.) — Na posiedzeniu parlamentu w dniu 25-go lipca wygłosił przemówienie minister skarbu, który usiłował odeprzeć krytykę opozycji na temat przedłożonego ostatnio projektu budżetu państwowego. Mówiąc o zbyt rozbudowanym aparacie państwowym Izraela, minister zapowiedział, że wkrótce przybędzie do kraju „specjalista”, który zbada strukturę administracji państwowej oraz jej produktywność. W dalszym ciągu mówca dowodził, że „w Izraelu podatki są niższe niż w szeregu krajów europejskich”. Minister odżegnywał się szczególnie energicznie od zarzutu, że plan budżetu jest aspołeczny. Na dowód swego twierdzenia min. Kaplan wspominał, że budżet ministerstwa oświaty wzrósł o 75 proc., nie uwzględniając jednakże przyrostu ludności Izraela. Wzięcie pod

uwagę tego czynnika obniżyłoby — jak wiadomo — wielce wartość argumentów ministra.

Omówiwszy znaczenie napływu kapitałów zagranicznych, których — zdaniem ministra — „niesposób zastąpić nowym systemem podatkowym w kraju”, Eliezer Kaplan wystąpił w ostrych słowach przeciw „szkodliwej kampanii opozycji”, która obecna sytuację gospodarczą w Izraelu określa mianem kryzysu gospodarczego.

W dalszym ciągu minister twierdził, że rząd może poszczycić się znacznymi osiągnięciami gospodarczymi. Produkcja przemysłowa przekroczyła poziom z roku 1946, zaś większa część imigrantów wchłonięta została przez gospodarkę krajową. Liczbę bezrobotnych minister ocenia na 10 tys. osób.

Eliezer Kaplan zapowiedział, że w najbliższym czasie rząd opublikuje sprawozdanie finansowe z okresu od 15 maja 1948 do 1 kwietnia 1949. Ogółem okres ten zamyka się sumą 28 milionów funtów po stronie dochodów oraz 27 milionów — po stronie wydatków.

W pierwszej połowie roku 1949 przybyło do Izraela 145 tysięcy osób, z tego 110 tysięcy uzyskało pracę.

Dyskusja w parlamencie nad planem budżetowym trwa. Tymczasem Izba zatwierdziła budżet państwowy na miesiąc sierpień. Stanowi on 1/12 część budżetu rocznego proponowanego przez min. Kaplana.

Następnego dnia, 26 lipca popołudniu parlament zebrał się na posiedzenie, poświęcone dyskusji nad wnioskiem o bezpłatnym i przymusowym nauczaniu. W dalszym ciągu omawiano problem kierunków wychowawczych. Deputowany Dardżura zaproponował wprowadzenie języków hebrajskiego i arabskiego jako obowiązkowe. Projektodawca sprzeciwił się koncepcji utworzenia mieszaných szkół hebrajsko-arabskich.

Izrael Rokach (Ogólni Syjoniści) wyraził pogląd, że „należy wprowadzić jednolite wychowanie, co zapobiegnie podziałowi wśród społeczeństwa”. Koszty utrzymania szkół winny ponosić samorządy miejscowe wraz z rządem — po 50 procent każdy. Też Rokacha o wprowadzeniu „jednolitego frontu wychowania” poparł przedstawiciel frontu religijnego, który uzupełnił jeszcze ten pogląd twierdzeniem, że wychowanie to powinno być wyłącznie religijne. W ten sposób przedstawiciele prawicy chcieliby urzeczywistnić plany wynarodowienia Arabów, co zawsze — jak wykazuje historia wielu narodów — obróciłoby się przeciwko projektodawcom. Stanowisko reakcji izraelskiej jest tym bardziej godne potępienia, że naród żydowski wielokrotnie już w ciągu swych dziejów był ofiarą podobnie zbudnej polityki, jaką chcieli by stosować panowie Rokach i jemu podobni — wobec mniejszości arabskiej w Izraelu.

Kronika dyplomatyczna Izraela

— Członek poselstwa radzieckiego w Tel-Awiwie Muchin, odwiedził w dniu 25 lipca izraelskie ministerstwo spraw zagranicznych i przeprowadził z min. Szaretem rozmowę na temat aktualnych problemów. W spotkaniu uczestniczył dyrektor departamentu wschodnio-europejskiego dr. Eli Aszir.

— Przedstawiciel Związku Radzieckiego w Tel-Awiwie złożył wizytę w ministerstwie wyznań. W toku rozmowy omówiono sytuację mniejszości rosyjskiej na terenie Izraela.

— Poseł Izraela w Urugwaju Jaakov Cur przybył do Buenos Aires.

— Rada izraelskiego MSZ dla specjalnych poruczeń Reuwen Sziloach przybył do Lozanny, gdzie obejmie przewodnictwo w delegacji izraelskiej w nowej fazie rokowań z państwami arabskimi.

— W dniu 28 lipca udał się do Stambułu przedstawiciel izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych Eli-Aszir. Misja jego związana jest z organizacją imigracji Żydów z Turcji.

Nowe sukcesy polskiego przemysłu państwowego

Na ręce generalnego dyrektora CZPH inż. Borejdy wpłynęła depecha od wicepremiera Hilarego Minca. Wicepremier, podkreślając fakt, że przemysł hutniczy jako pierwszy z wielkich gałęzi gospodarki narodowej wykonał przedterminowo plan 3-letni, składa hutnikom podziękowanie i życzenia dalszych zwycięstw w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

Depechę o podobnej treści przesłał również przewodniczący CRZZ gen. Zawadzki, śląc gorące pozdrowienia hutnikom.

Zakłady podległe Centralnemu Związkowi Przemysłu Papierniczego wykonały plan produkcji za 1-sze półrocze br. wg. wartości w 111,5 proc. Plan roczny został wykonany do dnia 30 czerwca br. w 52,4 proc. Najwyższy wskaźnik wykonania planu osiągnięto w dziale produkcji papieru (110,3 proc.).

Wartość produkcji przemysłu papierniczego wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku o 30,7 proc.

Art. Ida Kamińska odznaczona orderem „Sztandar Pracy”

WARSZAWA (ŻAP). Znana żydowska artystka i reżyserka Ida Kamińska — aktywna działaczka kultury żydowskiej w Polsce — odznaczona została przez Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu Święta Odrodzenia Polski — 22 Lipca — orderem „Sztandaru Pracy” II klasy za wybitne zasługi dla Narodu i Państwa.

Centralny Komitet Żydów w Polsce przesłał Idzie Kamińskiej serdeczne gratulacje z powodu zaszczytnego wyróżnienia.

Gratulacje przesłali również: Zarząd Główny Żydowskiego Towarzystwa Kultury i Zarząd Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich.

Czyn Lipcowy Spółdzielców żydowskich

WARSZAWA (ŻAP). — Oddziały Centrali Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność” i spółdzielnie zrzeszone w CSW nadsyłają meldunki o wykonaniu zobowiązań przyjętych w ramach Czynu Lipcowego.

Wszystkie oddziały przekroczyły plan obrotu towarowego, a mianowicie:

oddziały	zaplanowano	wykonano (w miln. zł)
Wrocław	398	445
Łódź	282	320
Warszawa	175	202
Chorzów	221	244
Szczecin	99	106
Ogółem	1.175	1.317

Jak wynika z zamieszczonej powyżej tabeli plan został wykonany w 112 proc.

Spółdzielnia dziewiarska „Trykot” w Warszawie zobowiązała się wykonać do dnia 22 lipca plan produkcyjny w 125 proc. Dnia 18 lipca br. plan został wykonany w 133 proc. Zobowiązania dotyczące oszczędności przewidywały sumę 250.000 zł. Osiągnięto 350.000 zł oszczęd-

ności. W ramach Czynu Lipcowego spółdzielnia uruchomiła również własną bibliotekę i zorganizowała Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

WROCŁAW (ŻAP).

Oddział dolnośląski wykonał plan produkcji za czerwiec i lipiec przed dniem 22 lipca. Wartość wyprodukowanych towarów wynosi ponad 734 miliony zł, tzn. że plan wykonano w 104,8 proc.

Poszczególne pracownice spółdzielni dziewiarskiej „Tricot” we Wrocławiu wykonały w 100 proc. zobowiązania produkcyjne, przyjęte na apel przewodniccy pracy Państwowych Zakładów Konfekcyjnych — Pelagii Narożnej.

Pracownicy „Tricot'u” — Abraham Sztajer i Janina Wróbel wykonali przed dniem 22 lipca swe zadanie roczne, uzyskując przy tym znaczną nadwyżkę.

Przewodnik pracy Spółdzielczych Zakładów Budowy Maszyn Młynarskich we Wrocławiu — Wachnacher wykonał, wraz z całą swą brygadą, roczny plan produkcji w dniu 20 lipca.

Pięcioletni dorobek Czerwonej Łodzi

Obok stolicy Polski, Łódź robotnicza jest miastem, szczytującym się chlubną i bogatą tradycją rewolucyjną, datującą się jeszcze z przed znanych wypadków 1905 roku. Proletariat łódzki okrył się bohaterską sławą nie tylko w walce z uciskiem carskim i z wyzyskiem potentatów przemysłu tekstylnego. Piękną kartę zapisała w dziejach ruchu robotniczego Czerwona Łódź i za czasów sanacji przedwrześniowej, prowadząc bezkompromisową walkę z faszyzmem i reakcją polską na wszystkich możliwych odcinkach życia. Generalne strajki włóknarzy w obronie swych praw, potężne demonstracje 1-majowe i ostre batalie na forum Rady Miejskiej z endecko-sanacją odbiły się głośnym echem w całym kraju i poza jego granicami. Ale za swoje wyraznie rewolucyjne oblicze miasto robotnicze gnębione było przez przedwojennych „opiekunów” sanacyjno-kapitalistycznych i traktowane jak przysłowiowy Kopcuszek.

Te czasy samorząd łódzki ma już daleko poza sobą. Dziś Czerwona Łódź doceniana jest przez rząd ludowo-demokratyczny, wnosi bowiem swój poważny wkład w ugruntowanie demokracji, w proces rozwoju i krzepnięcia gospodarstwa narodowego. W nowych warunkach dziesięcioletniej rzeczywistości polskiej przed przeszło 600-tysięcznym miastem robotniczym otwierają się szerokie perspektywy rozwoju. Miasto dźwiga się powoli z zaniechania Podniesione w 1945 roku do rangi województwa grodzkiego ze zwiększonymi czterokrotnie (w porównaniu z 1939 r.) granicami — miasto buduje swą kwintę przyszłość jako ośrodek prawdziwie postępowy i gospodarczo coraz potężniejszy.

Wzzechstronny dorobek swój samorząd i klasa robotnicza Łodzi zademonstrowała na interesującej wystawie w parku Helenów p.t. „5-lecie gospodarki ludowej w Łodzi”. Wystawa ta jest ilustracją osiągnięć przemysłu, samorządu, osiągnięć na polu nauki, sztuki i kultury. W licznych pawilonach, stoiskach i kioskach zgromadzono niezwykle ciekawe materiały, świadczące o stałym rozkwicie i rozwoju Łodzi na przestrzeni ostatnich 5-ciolecia. Symptomatyczna dla historycznych czasów, jakie przeżywamy, jest widniejąca na honorowym miejscu galeria 12 przodowników i racjonalizatorów pracy łódzkich fabryk, wśród których znajduje się portret Wandy Gościńskiej, odznaczonej przez Prezydenta Bierutę zaszczytnym orderem Budowniczego Polskiej Ludowej.

Tu wszystko, co pokazuje wystawa, jest właśnie dziełem bohaterów pracy robotniczej Łodzi, dziełem ich ofiarnego, wydatnego trudu codziennego. Niezliczone ekspozycje poświęcone przemyśle włókienniczyemu, metalowemu (maszyny), drzewnemu, spożywczoemu, handlu państwowemu i spółdzielczemu, instytucji kulturalnym, uniwersytetów, szkolnictwa, przedsiębiorstw komunalnych (elektrownia, gazownia, kanalizacja i wodociągi), filmu Polskiego, Polskiego Radia, prasy i licznych innych placówek — mówią o nieustannym rozwoju tworzącym podstawy dobrobytu klasy robotniczej. Jej warunki życia stale się poprawiają, choć dość ciężka jest jeszcze sytuacja na froncie mieszkaniowym.

Wystawa pokazuje też obraz Łodzi przy szłości. Ta część ekspozycji jest jakby ilustracją do niedawnego expose nowego prezydenta ob. Mariana Minorę, który przedstawił perspektywy rozwojowe miasta na tle 6-letniego planu inwestycyjnego.

Łódź otrzyma nowoczesny wygląd. Szerokie, nowe arterie komunikacyjne, szereg osiedli robotniczych, zgrupowanych wokół zakładów przemysłowych, nowe parki i skwery, wodociąg z Niebieskich Źródeł i Pilicy o długości 50 km., masa nowych domów kultury i świetlic, placówek opieki społecznej i zdrowotnej, domy towarowe, „miasteczko uniwersyteckie”, Teatr Narodowy itd. itd. uczynią z niej miasto o charakterze socjalistycznym.

Wystawa dorobku Łodzi jest pouczająca. Wskazuje ona na ogromne możliwości tkwiące w masach robotniczych tego ośrodka polskiego przemysłu, na korzyści, jakie daje im władza ludowa, likwidująca ucisk i spuściznę rządów kapitalistycznych i dająca każdemu uczciwie pracującemu człowiekowi możliwości awansu społecznego. (sg)

DOMKI DLA IMIGRANTÓW.

TEL AWIW (Kol Israel) — Do Izraela nadszedł transport 600 domków z Szwecji. Są to kilkunastu domki jedne i dwurodzinne. Zostaną one ustawione w pobliżu Fetach Tikwa Natani. Akko i Naharija.

Armia Izraela na straży bezpieczeństwa i pokoju

(Korespondencja własna z Tel-Awiwu)

TEL-AWIW 18 lipca.

Nie sprawdzili się tym razem przepowiednie sceptyków i malkontentów. Defilada wojskowa, urządzona z okazji dnia Armii Izraela, udała się wspaniale. Nie ma oczywiście cudów. Pamiętając dobrze fiasko parady wojskowej w Dniu Odrodzenia — przywódcy armii i kierownicy ministerstwa Obrony Narodowej postarali się, by tym razem nie powtórzyły się popełnione wówczas błędy i faktycznie defilada została przygotowana skrupulatnie, do najdrobniejszych szczegółów.

Aczkolwiek w godzinach rannych nie znać było w mieście specjalnego ruchu, to już w południe miasto przybrało nowy wygląd. Na wszystkich domach powiewały flagi narodowe. Przez ulice mknęły auta ciężarowe, przepełnione gośćmi z okolicznych wiosek i miasteczek, ozdobione w zieleń, kwiaty i transparenty.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem defilady mieszkańcy miasta zajęli miejsca wzdłuż trasy pochodu długości 7 kilometrów. Większość oczywiście usiłowała dostać się na główny plac, gdzie była ustawiona trybuna. Tym razem jednak dojście do trybuny nie było łatwe — trzeba było przedostać się przez dziesiątki punktów kontrolnych.

Główny plac parady tonął w powodzi barw: powiewały flagi narodowe, szta-

dary sztabu generalnego i poszczególnych jednostek bojowych wojsk lądowych, powietrznych i morskich. Wzdłuż chodników przechadzały się funkcjonariuszki służby sanitarnej, gotowe do udzielenia pomocy lekarskiej w razie wypadku.

Punktualnie o godzinie trzeciej zjawili się oddziały piechoty, ustawiając się na placu w szyku bojowym. Za nimi przybywały wszystkie inne jednostki armii, każda ze swoim sprzętem wojennym i uzbrojeniem. Miłą niespodzianką sprawiło publiczności pojawienie się żydowskiej marynarki wojennej w śnieżno-białych mundurach...

Jakkolwiek ogłoszono, że parada rozpocznie się o godz. 4-tej, członkowie korpusu dyplomatycznego pośpieszyli się tym razem i o pół do czwartej leże dyplomatyczne na trybunie były już zapelnione. O tej samej godzinie pojawili się oficerowie sztabu generalnego, nosząc na rękach tabliczki dywizji biorących udział w defiladzie. Ludność wita ich owacją. Przed czwartą, plac był już zapełniony wojskiem. W pewnym momencie oczy wszystkich obecnych zwróciły się w kierunku trybuny. To wstępował na stopnie trybuny prezydent państwa dr Ch. Weizman w towarzystwie premiera i szefa sztabu generalnego. Cisza zapanowała na placu. Powietrze przeszły donośny okrzyk „bacz-

ność”. Podporucznik Bengal oświadcza, że przejmując komendę parady i w chwili potem raportuje o tym prezydentowi państwa Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Po odegraniu hymnu znów pada komenda „baczność” i minuta ciszy publiczność wraz z wojskiem czci pamięć poległych na polach bitew o niepodległość narodu żydowskiego. W tym samym momencie ustaje ruch w całym mieście. Ludzie trwają w milczeniu, oddając hołd pamięci bohaterów. Po kilku minutach zadrażyły mury miasta od wystrzałów armatnich. Opadał masztu zabłysnął płomień znicza.

Ceremonię zakończył szef sztabu Dori, odczytując rozkaz dzienny. Po nim zabrał głos premier i minister obrony narodowej Dawid Ben Gurion.

Na wstępie mówca wspominał twórcę syjonizmu Herzla, zaznaczając, że 45-ą rocznicę śmierci wielkiego wizjonera narodu żydowskiego obchodzi pod znakiem zwycięstwa w walce wyzwoleniczej. Mówiąc o zadaniach, które staną przed państwem w przyszłości, premier stwierdził: — „Mniej niż 10 proc. narodu żydowskiego wróciło dotychczas do kraju ojczystego. Mniej niż 10 proc. ziemi naszego państwa zostało przez nas uprawione. O ile pozostałych 90 proc. nie zdołamy zagospodarować — samodzielność nasza będzie zawieszona w próżni. Również w dziedzinie obronności stojemy jeszcze na początku drogi. Pragniemy pokoju z wszystkimi naszymi sąsiadami. Sojusz pokoju i przyjaźni między Izraelem a państwami arabskimi przyniesie błogosławieństwo zarówno nam, jak i krajom sąsiednim. Współbracia z państwem Izrael pomoże krajom arabskim w uzyskaniu prawdziwej samodzielności. Nie należy jednak ignorować tych czynników w krajach arabskich i poza ich granicami, które podżeczają do nowej wojny na Bliskim Wschodzie. Słabość wojskowa Izraela doda jedynie otuchy tym podżeczaczom wojennym. Dla tego też pierwszą troską naszą powinna być troska o wzmocnienie sił zbrojnych państwa żydowskiego, o udoskonalenie ich.

Nasze pokolenie — zakończył premier — dostanie zaszczytu być świadkiem odrodzenia państwa żydowskiego. W ciągu ostatnich 2 tysięcy lat historia naszego narodu nie znała większego zaszczytu, ale nie znała ona również podobnej odpowiedzialności, jaką fakt utworzenia samodzielnego państwa nakłada na naród!”

Premier zakończył swoje przemówienie i uwaga zebranych skoncentrowała się na ośmiu żołnierzach, którzy stanęli przed trybuną prezydenta, aby przyjąć z rąk głowy państwa najwyższe odznaczenie Armii Izraela, „Order Bohaterstwa”. Order ten przyznany został w tym roku dwunastu wojownikom, jednakowoż tylko ośmiu z nich pozostało przy życiu — reszta zginęła na polu walki. Orderem czterech poległych wręczono ośmiu rodzicom. Podczas tej ceremonii słychać było w tłumie tu i ówdzie cichy płacz.

Bezpośrednio po udekorowaniu odznaczonych żołnierzy rozpoczęła się defilada. Na przedzie maszerowały poczty sztandarowe a za nimi poszczególne jednostki. Wyprostowani, z twarzą zwróconą ku trybunie kroczyli żołnierze i oficerowie żydowscy w takt orkiestry. Najwięcej oklasków zbierały jednostki marynarki wojennej, lotnictwa oraz oddziały Druzów i Czerkiesów. Jedną z drugiej maszerują jednostki piechoty, służby telefonicznej i lekarskiej, policja wojskowa, kawaleria, radio-telegraficy, motocykliści i artyleria przeciwlotnicza, lekkie działa, moździerze, auta pancernie. Na końcu potoczyły się z groźnym hukiem ciężkie czołgi.

Dokończenie na str. 7-ej

PRACE KOMISJI IZRAELSKO-SYRYJSKIEJ

TEL AWIW (Kol Israel) — W dniu 27 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisji rozjemczej izraelsko-syryjskiej. Obradom, które trwały trzy godziny, przewodniczył gen. Riley. Tematem rozmów były sprawy proceduralne.

Spotkanie odbyło się na terytorium izraelskim. Następnym razem, obie delegacje spotkają się na terytorium syryjskim.

Strajki w Tel-Awiwie i Jaffie

TEL AWIW (ZAT) — Ponad 2000 pracowników w dokach Tel-Awiwu i Jaffy ogłosiło strajk na znak protestu przeciwko uchwale Egzekutywy Histadruetu o podpisaniu umowy z Zrzeszeniem Przemysłowców, opartej na obniżce kosztów utrzymania zorganizowanych robotników w Izraelu. Część robotników arabskich przyłączyła się do strajku. W innych częściach Tel-Awiwu i Ramat Gan, praca w plantacjach nie została przerwana.

Na zwołanym w celu omówienia sytuacji, nagłym posiedzeniu, prawica Histadruetu powzięła uchwałę ostrzeżenia wszy-

stkich członków, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w instytucjach Histadruetu, przed jakąkolwiek działalnością strajkową.

Ustalono, że na czele komitetów strajkowych stoją przedstawiciele Mapam i Partii Komunistycznej.

Prawicowy odłam Histadruetu postanowił wydać i rozpowszechnić w całym kraju odezwę, piętnującą strajk, jako „sprzeczną z interesami robotników wystąpienie w celach politycznych” i wzywającą robotników do „przeciwstawienia się próbom złamania dyscypliny i podważania autorytetu Histadruetu”.

Tylko jeden głos zaważył...

Czerwony „Magen Dawid” nie uznany na forum międzynarodowym

GENEWA (ZAT) — Przy rozważaniu nowego projektu konwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, konferencja dyplomatyczna w większości 22 głosów przeciwko 21 przy 7 wstrzymujących się odrzuciła prośbę Izraela o przyjęcie Czerwonej Tarczy Dawida w poczet uznanych emblematów Czerwonego Krzyża.

Przedstawiciele Izraela Emil Nejar i Zwi Locker powoływali się na precedens uznania Czerwonego Półksiężycy krajów muzułmańskich i Czerwonego Lwa Persji w konwencji z roku 1929. Delegaci Francji i Argentyny popierali energicznie wniosek Izraela. Australijski delegat sprzeciwił się jawnemu głosowaniu proponowanemu przez delegację Izraela, po czym przy nacisku delegata angielskiego, w tajnym głosowaniu wnioski upadły.

Niemniej wynik głosowania na plenum uważany jest za moralne zwycięstwo Izraela, albowiem przy poprzednim głosowaniu w komisji, za przyjęciem Izraela wypowiedziało się tylko 10 państw.

DALSZE PRACE ROZJEMCÓW Z RAMIENIA ONZ

TEL AWIW (Kol Israel) — Andre Biget opuścił Izrael, skąd uda się do Lake Success. Weźmie on udział w dyskusji nad problemem Jerozolimy i uchodźców arabskich w czasie wrześniowej sesji ONZ.

General Riley pozostanie na Bliskim Wschodzie i sprawować będzie nadzór nad sztabem obserwatorów OZN. Obejmie on również kierownictwo nad izraelsko-arabskimi komisjami rozjemczymi.

Ważkie zadania rolnictwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szej potrzeby na rynkach światowych, z drugiej zaś strony, utyskującej na brak dewiz w celu zakupu materiałów potrzebnych dla rozwoju hodowli kur w kraju.

Jeśli do tego dodamy znane już czytelnikom tendencje wprowadzenia robotników najemnych do produkcyjnych komun rolnych, utrzymujących się jedynie z pracy rąk swych członków — otrzymamy pełny obraz unaoczniający nam niedwuznaczną chęć przerzucenia ciężarów gospodarczych na barki pracowników rolnych, którzy wypełniają zadania społeczne niespotykane w innych krajach kapitalistycznych. Wieś żydowska w Izraelu składa się z elementu chalucowego, specjalnie przygotowanego i wypełniającego zadania obronne, utrzymuje ze swoich funduszy instytucje wychowawcze itp. Jednym słowem wykonuje jeszcze dotychczas pewną część prac, które należą do kompetencji państwa. W okre-

sie sprawowania władzy przez mandataria, było to rzeczą zupełnie naturalną, obecnie jednak samodzielną władzą żydowska powinna przejąć na siebie te funkcje. W każdym bądź razie musi to być brać pod uwagę przy rozpatrywaniu problemów gospodarczych wsi żydowskiej w Izraelu, a więc i wliczeniu kosztów produkcji i ewentualnej obniżce cen na płody rolnicze.

Nie prowadzi do tego brak skrytykowanej polityki w stosunku do wsi i odebranie jej charakteru chalucowego.

O polityce zapewniającej ciągły wzrost rolnictwa jako czynnika niezależnego kraju od obcych wpływów, odpowiedni poziom życiowy rolnika, chalucowy charakter dalszej kolonizacji kraju walczyła Mapam na konferencji i walczyć będzie nadal w codziennej swej działalności w organizacjach rolniczych przy Histadrucie.

J. F.

J. Szamir (Ruchama)

Ci, którzy ujarzmili pustynię...

(W 5-tą rocznicę założenia osiedla kibucowego Ruchama)

W ubiegłym tygodniu kibuc Ruchama obchodził 5-tą rocznicę swego istnienia. Kibuc ten — jeden z najbardziej na południe wysuniętych punktów osiedleńczych Izraela — ma za sobą szlak bohaterskiej walki zarówno z żywiołem pustyni, jak i z nawałnicą armii egipskiego agresora. Z obydwu tych prób ognio- wych wyszedł na zwycięsko i zdążył już odbudować a nawet rozbudować swoje osiedle, stanowiące twierdzę w południowej części Negewu.

Poniżej zamieszczamy artykuł jednego z aktywnych członków Ruchamy J. Szamira napisany z okazji rocznicy. (Red.)

Mocno utkwiał nam w pamięci ów pogodny dzień zimowy, w którym trzy nasze samochody, załadowane po brzegi inwentarzem kibucu, udały się w daleką drogę z Zatoką Haifskiej do granicy Negewu. Pamiętamy dobrze pierwszą noc spędzoną w tzw. hotelu „Brockway” — zaimprovizowanym na podwoziach aut w sercu głuchej pustyni. Wokół panowała śmiertelna cisza. Ni szeptu liścia, ni świergotu ptaka, ani nawet wycia szakala... Pamiętamy jeszcze gorączkowe przygotowania do oficjalnej uroczystości otwarcia, pierwszy namiot na wzgórzach, który rozdarł zastępy w martwo- cie krajobraz, pierwszą orkę.

Od pierwszej chwili naszego pobytu tutaj serca nasze nabrzmiały bólem pustkowi i ruin. Mielśmy przed oczyma zgłiszczą — pozostałości starej Ruchamy, a pod nimi betonowe płyty — świadectwo życia, które tętniło kiedyś w tym miejscu. Podeszliśmy wtedy do starej studni, zdejmując z niej wielki kamień, przechadzaliśmy się po na wpół wykaraczonym lasku, badaliśmy każdy krzaczek, który pozostał po pierwszych mieszkańcach, dawno już rozproszonych po całym kraju.

Odszukaliśmy tych ludzi w różnych zakątkach kraju, dopytując się o warunki klimatyczne tej miejscowości... Wczytywaliśmy się w pamiętniki pierwszych osiedleńców, którzy odważyli się rozbić namioty na piaskach tej pustyni przed dziesięcioma laty i zrosić je swoim potem.

A oto ich słowa: „...jak wielka ogarnęła nas radość, gdy furmanka nasza wjechała na podwórze. Wyrzuciła i okrzykami „Hejda!” witaliśmy się wzajemnie. Każdy znalazł swoje miejsce i pościelone łóżko. Kolacja stała już na stole i, gdy tylko słońce zaszło, zapaliliśmy świecę hanukową, wspominając z radością cud narodowy. — Dumni byliśmy z tego, że udało nam się odbudować osiedle w tym miejscu...” — Było to w Chanuka roku 1912.

Od owego czasu osiedle trzykrotnie zostało zburzone. Trzy razy powstało do walki z nieubłaganym losem, ale za każdym razem zmożła je pustynia. Podczas rozruchów w 1936 roku zrujnowane zostało do reszty.

W dniu założenia osiedla przysięgliśmy: po raz czwarty — Ruchama nie podda się!

Przybyliśmy do Ruchamy na początku 1944 roku, kiedy Negew żydowski zdawał się jeszcze być nieziszczalnym marzeniem. Wokół nas ziało pustka. Za nami została dolina nadbrzeżna z nelicznymi koloniami żydowskimi — przed nami w dali majaczyły kontury jedynych żydowskich osiedli w Negewie: Gwulot i Rewiwim.

Nie były to właściwie osiedla w ścisłym tego słowa znaczeniu. Stanowiły one raczej punkty oparcia dla przyszłej kolonizacji w tej części kraju. My natomiast przybyliśmy tu z twardym postanowieniem: wybudować osiedle, zdolne do samodzielnego istnienia. Do tego celu zmierzaliśmy przez cały okres pięcioletni, który nie szczędził nam przeciwności i nieszczęść: Pierwszym dotkliwym ciosem dla kibucu była napaść brytyjskich żołnierzy, którzy pod pretekstem szukania broni zdemolowali szereg budynków, wyrządzając nam nieobliczalne szkody. Bezpośrednio po tym na stąpiły ciężkie lata posuchy. A w końcu — wojna i oblężenie.

Nie bacząc jednak na te przeciwności losu, nie ustawiliśmy w naszej pracy nad ufundowaniem wzorowej gospodarki rolnej. Pielęgnowaliśmy kulturę zbożową, zaszczerpiliśmy sady, wychodowiliśmy stada bydła, dostarczając im pokarm z własnych zasewów, uprawialiśmy różne rodzaje warzyw. Założyliśmy nawet warsztaty rzemieślnicze i przedsiębiorstwo przemysłowe. Czyniliśmy to z pełną świadomością. Łączenie gospodarstwa rolnego z przemysłem, które w innych kibucach było undanym eksperymentem, dla nas stało się koniecznością życiową. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę, że warunki Ruchamy

wymagają „gospodarki mieszanej” w najszerszym tego słowa znaczeniu. Mimo wielkich trudności, udało nam się przenieść z dalekiej Haify przedsiębiorstwa i warsztaty rzemieślnicze, które założyliśmy w swoim czasie, przed „pójściem na osiedlenie”. Zdołaliśmy również wspomniane przedsiębiorstwa w znacznej mierze rozwinąć i udoskonalić. W dniu dzisiejszym, gdy rozwijające się gospodarstwo nasze woła o ręce robotce dla wszystkich bez wyjątku gałęzi rolnictwa, rzemiosła i drobnego przemysłu — możemy stwierdzić stanowczo: udało się nam założyć silne podwaliny pod strukturę naszego życia gospodarczego.

Od samego początku naszego osiedlenia się w Ruchama borykaliśmy się z trudnościami natury społecznej. Przez cały pięć lat kibuc nasz był rozdrobniony na małe grupki i rozszany po różnych okrugach kraju. Rok minął od chwili wyruszenia z Haify, zanim mieliśmy możliwość sprowadzić do nowego osiedla swe dzieci. Niebawem powstała konieczność ponownego rozdrobnienia. — Byliśmy zmuszeni utworzyć punkty przejściowe dla naszych przedsiębiorstw i warsztatów, których niepodobna było za jednym razem przetransportować do dalekiego osiedla, pozbawionego elektryczności i dróg komunikacyjnych. To dobrowolne „rozproszenie” trwało około dwóch lat i dopiero w okresie rozruchów, jakie nastąpiły po historycznej uchwale ONZ byliśmy w stanie zebrać wszystkich towarzyszy w naszym ośrodku kibucowym. Niebawem zważyła się na nas lawina Egipcjan i byliśmy zmuszeni rozstać się z naszymi dziećmi, ewakuowanymi do centralnych okrugów kraju.

Odbudowa osiedla, zniszczonego na skutek działań wojennych, odbyła się już wspólnymi siłami. Nasza wielka rodzina kibucowa jest już w komplecie i nie istnieje więcej konieczność rozbijania jej na drobne grupy.

Realna ocena naszych sił i osiągnięć w przeszłości pozwala nam układać dalekosiężne plany na przyszłość — zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i społeczno-kulturalnego życia kibucu.

W tym roku — piątym naszego istnienia — przyjeśliśmy dwie nowe grupy młodzieży szomrowej. Towarzysze ci przybyli z różnych części świata, a z ogniowej próby ostatniego roku wyszli obronna ręką. Dotrzymywali nam kroku w najcięższych chwilach, trwając na pozycjach obronnych przeciw przeważającym siłom wojsk egipskich. Wraz z nami bronili osiedla i wykonywali każdą pracę, by ustrzec od zagłady owoce naszego długoletniego trudu.

Obecnie, gdy kibuc nasz budzi się do nowego życia i milowymi krokami posuwa się naprzód, ku lepszymu jutru — nasi młodzi towarzysze wstają stopniowo w społeczeństwo kibucowe, biorąc bez wahań na swe barki tę część odpowiedzialności, która przypadła im w udziale.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu pewną maleńką, lecz prawdziwą i jakże znamieną anegdotę, która wydarzyła się przed wielu laty:

Podczas pobytu Usyszkin w Metuli pewien młodzieniec zapewniał go o gorącej miłości do swego osiedla. Po upływie krótkiego czasu Usyszkin spotkał tego samego chłopaka w górach Jehudy. Welce zdziwiony, zadał mu pytanie: „A twoja miłość do Metuli, gdzież się podziała?” Młodzieniec odrzekł: „Nie przybyłem do Metuli, lecz do Erec Israel”. Na to Usyszkin: „Kiedyż wreszcie nauczymy się kochać kraj nasz inną miłością — miłością chłopca z powieści Emila Zoli, który przywiązany był nie do całej Francji, lecz przede wszystkim do swego skrawka ziemi...”

My nie urodziliśmy się i nie wychowaliśmy się w Ruchama, jak ów chłop francuski w swej rodzinnej wsi. A mimo to — umiłowaliśmy ją i przywiązaliśmy się do niej nierozdzielnie wczepiając się do niej niezmierną przetrzeź jej pól i dzi ki krajobraz, jej ziemię pustynną, która dzięki pracy naszych rąk pokryła się pokrowcem zieleni.

Po siedmiokroć droga nam jest nasza ziemia, która darzy nas szczególnie bogatymi plonami w tym roku — roku wyzwolenia — przekonywując nas, jak wielkie możliwości drzemają jeszcze w jej łonie.

...



DZIECI W KIBUCU UCZĄ SIĘ I BAWIĄ
(Patrz nowela R. wki Gurfein „Jeden z wielu” na str. 4-5)

Festiwal młodzieży szomrowej na górze Karmel

HAIFA (kor. wł.) — Co pewien czas izraelski ruch Haszomer Hacair urządza na stokach góry Karmel wielki Festiwal młodzieży, na którym demonstruje swe osiągnięcia w dziedzinie kultury, sztuki i sportu.

W tym roku Festiwal młodzieży szomrowej nosił szczególnie uroczysty charakter, data jego zbiegła się bowiem z dwudziestolecim istnienia tego ruchu w Palestynie. Było to więc niejako podsumowanie wyników pracy wychowawczej i ideologicznej Haszomer Hacair na przestrzeni dwóch dziesięcioleci.

Ruch ten, który został założony w Europie i postawił sobie za cel przygotowanie młodzieży do realizacji hasła chalucy wycieczki do Erec, znalazł drogę do serc i umysłów młodzieży palestyńskiej, nie znającej kosmaru życia galutowego. Natchnął on tę młodzież do tworzenia nowych form i wartości życia zbiorowego oraz do walki o socjalizm.

Ruch młodzieży Haszomer Hacair liczy w kraju 6.500 członków, rozproszonych po miastach, koloniach, tzw. grupach młodzieżowych i zakładach wychowawczych kibuców. Ruch udziela obecnie wiele uwagi działalności wśród nowopowstających, młodych imigrantów, skupiających się w Akko, Tarszicha, Tel-Chanan, Ramle, Lydda i Giwat-Alija. Na podkreślenie zasługują również osiągnięcia ruchu w dziedzinie budownictwa kibucowego. Założył on w ciągu 20 lat swego istnienia 14 wzorowych kibuców.

W Festiwalu, który trwał trzy dni, wzięło udział około 4.000 chłopców i dziewcząt. Obóz, wybudowany rękoma samych szomrow, rozpostarł się na przestrzeni tysiąca dunamów i mienił się z daleka mnóstwem barw sztandarów i flag oraz lśniącą bielą namiotów.

Igrzyska sportowe i imprezy artystyczne zapoczątkował uroczysty apel wszystkich uczestników według warstw, drużyn i kwuc. Echo poniosło w dal potężny okrzyk „Chazak Weemac”, który wyrwał się z ust tysięcy rzesz szomrow — w odpowiedzi na słowa rozkazu dziennego. Komendy Naczelnej ruchu. Po zakończeniu apelu uczestnicy festiwalu zebrał się w naturalnym amfiteatrze, wysłuchując przemówień powitalnych towarzysza Izraela z Komendy Naczelnej i J. Chazana imieniem Kibucu Arci.

„W okresie poprzedniego Festiwalu,

który odbył się cztery lata temu — stwierdził tow. Izrael — wierzyliśmy, że zadaniem naszym w najbliższej przyszłości będzie absorpcja aliji chalucowej, odbudowa ojczyzny i wzmocnienie ruchu robotniczego. Stało się jednak inaczej. Półkój został zakłócony w tej części świata i byliśmy zmuszeni stanąć do walki orężnej. „Byliśmy przed chwilą świadkami wspólnego apelu wielu tysięcy szomrow. Jednakże w obliczu wielkich zadań — liczebność nasza jest niewystarczająca. Powinniśmy dotrzeć do każdego zakątka, gdzie znajduje się młodzież, by stworzyć tam nowe wartości kulturalne i ideologiczne. Winniśmy wysoko dźwierzć nasz sztandar i stać się czynnikiem kierującym masami młodzieży izraelskiej”.

J. Chazan powiedział w swoim przemówieniu:

„Jesteśmy pokoleniem szczęśliwym. Dla nas jest możliwość przeobrażenia oblicza świata żydowskiego i nieżydowskiego. Przeszliśmy być listowiem porwanym przez przeciwnie wiatry. Przeszliśmy być jedynie oliwą na osi koła historii. Znow ujęliśmy ster dziejów żydowskich w swe ręce. Stajemy się znow samodzielną siłą robotniczą w rodzinie ludów pracujących świata”.

Po omówieniu zadań młodzieży w walce wyzwoleńczej narodu, J. Chazan dodał:

„Od młodzieży wymaga się większego jeszcze bohaterstwa, niż od innych — bohaterstwa twórczego, chalucyźmu. Młodzież winna stanąć w pierwszej linii wielkiego frontu obrońców wolności i pokoju. Wolność nie jest podzielna. Nie ma wolności narodu bez wolności człowieka. Nasze miejsce jest jasno określone: po jednej stronie barykady! Tylko wtedy dochowamy wierność naszemu postannictwu narodowo-wyzwoleńczemu, jeśli nie sprzeniewierzmy się swoim zadaniom, jako konsekwentni bojownicy o lepszy świat”.

W części artystycznej ceremonii inauguracyjnej wystąpił chór złożony z 300 osób, który wykonał szereg nowych pieśni, osnutych na tle walk niepodległościowych. Orkiestra Instytutu Wychowawczego w Bet-Alfa odegrała kompozycje młodych muzyków izraelskich. Na zakończenie młodzież zaprezentowała montaż wokalno - choreograficzny.

Nazajutrz odbył się wielki popis gimnastyczny, połączony z produkcjami tań-

ców ludowych. Dzień ten rozpoczął się od nowego tańca masowego „Rondo”, w którym udział brało 1.500 osób. Pięć kilometrów, biała wstęga tańczących wlała się wśród namiotów i drzew na stokach góry, rozpadając się na mniejsze i większe koła, to znow łącząc się w długą serpentyne. Rozlega się trąbka, tańczący rozpraszają się w różne strony i po chwili ciała ich układają się w olbrzymi napis „Szomrija”. Następną trąbka jest sygnałem do rozpoczęcia ćwiczeń gimnastycznych. Piękne ewolucje młodych gimnastyków wywołują podziw i niemilkające oklaski tysięcznych rzesz publiczności, „uwieszonej” na zboczach Karmelu. W końcu popisu oczekuje widzów nowa niespodzianka: ponieważ zapadł już mrok, w obozie pojawiają się setki pochodni. W pewnym momencie wszystkie pochodnie koncentrują się wokół sceny, trybuna staje niejako „w płomieniach”. Wnet jednak luczycywa rozsypują się po placu, tworząc niezapomniany obraz jarzącej się językami płomieni „gwiazdy Dawida”...

Wieczór drugiego dnia wypełniają występy zespołów artystycznych poszczególnych gniazd szomrowych z całego kraju. Każdy z nich demonstruje jakąś oryginalną gałęź sztuki. Zapoznaliśmy się tam z orkiestrą harmonijek ustnych (organików) oraz fujarek. Specjalny entuzjazm widzów i słuchaczy wywołuje oratorium „Jehuda Hamakabi”, taniec rytmiczny „Pieśń łabędzia” i ewolucje taneczne zmiotkami.

Ostatni wieczór Festiwalu poświęcony był Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i przeistoczył się w potężną manifestację uczuć solidarności uświadomionej części młodzieży żydowskiej z konsekwentnie demokratyczną młodzieżą całego świata walczącą o pokój i lepsze jutro dla całej ludzkości.

Na wieczorze tym odczytano depeşe powitalną Egzekutywy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, po czym Jaakow Rifin wygłosił obszernie przemówienie, precyzując zadania ruchu szomrowego, kroczonego ramie przy ramieniu z innymi postępowymi ruchami wychowawczymi w potężnym obozie młodzieży demokratycznej wszystkich narodów.

W Festiwalu wzięło również udział 150 chłopców i dziewcząt arabskich, którzy w różnych miejscowościach kraju współpracują z młodzieżą Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Odałasy

Dobrane towarzystwo

BEGIN FLIRTUJE Z PERONEM

Jak doniosła Żydowska Agencja Telegraficzna, „wódz“ Chejtrut Begin przyjęty został przez prezydenta Argentyny Perona. Rozmowa obu faszystów trwała go dzinę.

Kiedy ukazała się w prasie izraelskiej wiadomość o wizycie Begin, wydano oficjalne oświadczenie, stwierdzające, że Menachem Begin nie jest upoważnionym do występowania w imieniu rządu Izraela, ani też do składania jakichkolwiek oświadczeń w imieniu tego rządu.

Dalsze wiadomości z Buenos Aires wskazują, że Begin przyjęty tu został z wielką pompą. Na bankiecie, wydanym specjalnie z okazji jego przybycia, Begin wznosił jednym tchem toasty na cześć Weizmana i Perona oraz „uczcił pamięć“ Teodora Herzla, czego nie omieszkali natychmiast połączyć z oddaniem hołdu pamięci Ząbotwskiego.

Mówiąc o zasługach Hagany w minionej wojnie, Begin na pierwszym miejscu wymienił grupę Sterna, która „niosła na swych barkach największy ciężar walki i najbardziej przyczyniła się do zwycięstwa“ (!)

Podając powyższe informacje korespondent ZAT zaznacza, że podczas wspomnianego bankietu nikt nie usiłował zaprzeczyć bądź zaprotestować przeciw wypowiedziom „wodza“ chejtrutowskiego, a to z tej prostej przyczyny, że wśród zebranych byli sami „swoi“. Sam fakt — dodaje korespondent ZAT — że Begin wybrał Argentynę jako cel swojej podróży propagandowej jest wystarczająco charakterystyczny.

Korespondent kończy z ironią: Begin wybrałby się zapewne chętnie do Hiszpanii, ale cóż, skoro nie mógł...

JENCY SYRYJSY NIE CHCĄ WRACAĆ DO OJCZYZNY

TEL AWIW (Obsł wi.) — Jak już do nieślimy, 22 jeńców syryjskich z ogólnej liczby 79 oświadczyło, że pragną oni pozostać w Izraelu. Oświadczenie to wywołało zakłócenie procedury wymiany jeńców, ponieważ władze syryjskie odmówiły w związku z tym prawa powrotu do Izraela 31 jeńcom żydowskim.

Władze syryjskie oświadczyły, że nie zwolnią jeńców izraelskich, dopóki wszyscy syryjczycy nie zostaną przymusowo odtransportowani do granicy.

Wówczas pragnący pozostać w Izraelu jeńcy syryjscy poprosili przedstawicieli Organizacji Narodów Zjednoczonych, którzy czuwają nad wymianą jeńców i złożyli wobec nich deklarację o swej decyzji pozostania na stałe w Izraelu. Dopiero po stwierdzeniu przez przedstawicieli ONZ, że deklaracja ta posiada moc prawną, władze syryjskie zgodziły się na kontynuowanie wymiany jeńców.

Władze izraelskie udzieliły pozwolenia 22 Syryjczykom na pozostanie w kraju.

Rivka Gurfetn

Jeden z wielu

Nazajutrz po przybyciu do kibucu zjawily się wszystkie dziewczęta, wystrójone w austriackie stroje narodowe — kwieciste i błyszczące. Dopiero później zrozumieliśmy: ten strój był Żydom wzbromiony i dziewczęta długo czekały na sposobność, ażeby go włożyć na nowo. I oto ją znalazły.

Był rok 1938. Światem wstrząsały już ciężkie przeczucia — ale ogień był zlokali zowany. Rzucono mu na czer Austrię — i oto ta grupa młodzieży, wyrwana została z domu, przybranej ojczyzny i kulturalnego klimatu — i przeschwiepiona na twardej ład i w surową rzeczywistość kibucu. Pierwsi zwiasztani mającej się wkrótce rozpaść burzy.

Byli bardzo młodzi i bardzo nieprzygotowani do nowego życia — a może nawet bardzo mu niechętni. Jakże inaczej zrozumieć to zaniedbanie nowego budynku, który opróżniono dla nich z mieszkających w nim rodzin? To opieszale wstawanie do pracy, nieuczestniczenie na lekcje, nocne ataki hysterii, bijatyki, nieporozumienia między chłopcami i dziewczętami? Dużo się przeżyło, pracując z tą pierwszą grupą — trzydziestoma chłopcami i dziewczętami, wyposażonymi we wszystkie zalety i wady kultury wiedeńskiej.

Był między nimi jeden. Szmuciel. Wychłany jednak bogatego adwokata wiedeńskiego, zupełnie nieumiejący sobie po-

radzić z życiem i jego najprostszymi problemami.

„Jak spędzałeś czas we Wiedniu?“ — za pytałam go, zniecierpliwiona ciągłymi na rzekami tych wszystkich, którym zdarzyło się z nim pracować.

„No cóż, grałem w karty i uganiałem się cały dzień po mieście“ — odrzekł chłopak, patrząc bystro śmiejącymi się, dziecięcimi oczami.

Już prawie w przeddzień wybuchu wojny otrzymałam list, który wyjaśnił mi wiele. Matka chłopaka, przeczuwając nadchodzącą zawieruchę, napisała mi ów piękny list, który przechowywałam przez wiele lat.

„Ten chłopak urodzony pod jesień naszego życia, stał się dla nas całym życiem, Strzeż go — bo to jest życie trojga osób“. Smiano się z chłopaka — nie umiał wprost jeść. Do grupy miał bardzo obojętny stosunek — niechętnie jej pomagał. Znaczką na listy rozdzielaliśmy według normy. Większość oddawała otrzymane od rodziców kupony na znaczkę do wspólnej kasy. Szmuciel składał swoje kupony, jak gdyby było to zrozumiałe samo przez się. Z chwilą wybuchu wojny, gdy okazały się one bezwartościowe, był posiadaczem stu dwudziestu międzynarodowych znaczków.

Zaśnej podłości ani podłości nie można mu było zarzucić. Zoswał ostatni w

jadalni przy każdym posiłku — niech mu wyjdzie na zdrowie! Postanowił być religijnym — nikt mu w tym nie przeszkadzał. Przeciwnie — podziwiałam jego silną wolę, gdy zrywał się przed wszystkimi aby odmówić ranną modlitwę, gdy rezygnował z wycieczki autem, byle nie jechać w sobotę.

Tylko ta praca... Z każdej pracy odsyła no go — miał przysłowiowe dwie „lewe ręce“. Z początku chłopak śmiał się — no cóż, zmieniam pracę. Później jednak zmarskotniał — mimo obojętnego stosunku do swojej grupy, trudno mu było znieść jej krytykę.

Kiedyż to go tak bardzo, tak serdecznie polubiliśmy? Zdaje się, że nastąpiło to, skoro tylko poznaliśmy jego mądry, bystry i samodzielny intelekt — gdy ujawnił się nam jego prawdziwy charakter, za maskowany naleciałościami, w których było dużo, bardzo dużo sobkostwa.

Grupa przyjechała w deszczowy, smutny dzień zimowy. Kilka miesięcy przedtem pochowaliśmy w bratniej mogile 2-ch towarzyszy, których kula dosięgła w jadalni przy słuchaniu komunikatu o przebiegu dnia w Erec. Wszystkie drogi spływały krwią... W tych latach rozruchów wplotła się w nasze życie sylwetka strażnika, który towarzyszył każdej grupie ludzi wychodzących do pracy.

Gdy wieczorem rozległy się wystrzały z pobliskiego lasu, zagasy światła i ludzie legli na podłodze — rozplakano się kilka dziewczątek wiedeńskich. Natomiast chłopcy zaczęli od tej chwili marzyć o zaszczytnej misji strażnika. Przez te lata,

Z ośrodków żydowskich w świecie

Gminy żydowskie w Holandii ulegają stopniowej likwidacji

W XVI i XVII w. marani, wygnani z Hiszpanii i Portugalii, znaleźli schronienie w Holandii. Spotkali się tam z przyjaznym współczuciem, tolerancją oraz ze szczerą humanitarnością.

Jest rzeczą wiadomą, że 250 lat temu Holandia była wielkim ośrodkiem kulturalnym i religijnym Żydów. Przed wojną w Holandii żyło 140 tysięcy Żydów, obecnie zostało zaledwie 25 tysięcy. Istnieje tam 60 gmin żydowskich. Największą z nich jest gmina amsterdamska, w której przed wojną zamieszkiwało 90 tysięcy a obecnie zaledwie 9 tysięcy. Prądy „Haskali“ epoki Mendelsohna które wniosły rozkład w niektóre gminy żydowskie na zachodzie, pominięły Holandii. Charakterystycznym było dla Holandii przedwojenne, że małżeństwa mieszane zwracały się do rabinatów w sprawach rytualnej kuchni. Gmina żydowska w Amsterdamie posiada obecnie szkołę powszechną, do której uczęszcza obecnie 240 dzieci i szkołę średnią z 160 uczniami. Program szkolny, prócz ogólnych przedmiotów, uwzględnia też w szerokim zakresie nauki judaistyczne. Przy gminie żydowskiej znajduje się internat. W innych miejscowościach Holandii nie udało

się po wojnie zorganizować szkół, a to z powodu braku nauczycieli. Tej okoliczności przypisać też należy, że część istniejących szkół nie mogła podjąć normalnej pracy. Młodzież seminarium nauczycielskiego i rabinackiego wyjechała do Izraela. Za młodzieżą podążyli starsi. Rząd holenderski zezwala każdej rodzinie zabrać 100 tysięcy guldów holenderskich. Stworzone przez pokolenia piękne gminy żydowskie ulegają stopniowej likwidacji. Słynna biblioteka amsterdamska i bożnica częściowo ocalały. Znana na całym świecie biblioteka „Rosenthaliana“ znowu jest czynna, ale czytelnikami już nie są Żydzi. W sprawie 300 dzieci żydowskich, które znalazły schronienie u chrześcijan w czasie wojny, toczy się zawzięty spór pomiędzy przedstawicielami religijnego żydostwa a sądem holenderskim, który rozpatruje sprawę tylko w tym wypadku, jeśli rodzice byli religijnymi, praktykującymi Żydami. Ostatnio sąd holenderski odrzucił prośbę krewnych dziecka, wysuwając motyw, że dziecko w ciągu kilku lat wychowane w duchu nieżydowskim, nie może absolutnie wrócić do żydostwa, zupełnie mu obcego.

Szkolnictwo świeckie w Argentynie

Zaledwie 15 lat minęło od chwili gdy założono fundamente pod szkolnictwo świeckie w Argentynie, a już może ono pochwalic się poważnymi sukcesami. Zbudowano własne gmachy szkolne, a to niełatwo w kraju o ustroju faszystowskim.

„CWISZO“ (Centrala żydowskich szkół świeckich) organizuje sić szkół nie tylko w Buenos Aires ale nawet w najodleglejszych punktach Argentyny. Najwięcej uznania zyskała szkoła im. Szalom Alejchemę w Buenos Aires, posiadająca piękny, własny gmach szkolny. Jest to szkoła, na której wzoruje się wiele szkół nawet nieżydowskich.

„CWISZO“ udało się stworzyć odpowiednie warunki szkolne. Zajęło się ono wydaniem podręczników szkolnych i opracowaniem programu nauczania, a wszystko to z funduszy społecznych. Szkoła postawiła sobie za cel odzyskać dziecko żydowskie dla społeczeństwa żydowskiego. Cel ten osiągnęła niemal całkowicie. Załugi szkoły świeckiej polegają na tym, że przeniosła ona dziecko żydowskie z brudnego i ciasnego „Chederu“ przeszczepionego ongiś z Europy wschodniej do zakładów nauczania, opartych na zasadach nowoczesnej pedagogiki. Dała mu przy tym nowoczesne, świeckie i narodowe wychowanie, tworząc z niego pożytecznego człowieka. Dzieci żydowskie w Argentynie przycho-

dzące do szkół, często nie znają zupełnie języka żydowskiego. Te trudności należało przewidywać. Trzeba było też zachęcić rodziców, którzy zasugerowani „urokiem“ i tradycją chederu nie mieli zaufania do szkoły żydowskiej. „Jki Centrali tych szkół, na czele których stoją działacze proletariackiego syjonizmu pokonano te trudności. W szkole tej idea wyzwolenia narodowego i społecznego stanowi poważny czynnik wychowawczy. Szkoła nie tylko uczy, ale wychowuje jednostkę w duchu progresywnym. Świąta i tradycyjne narodowe są przestrzegane. Rodzice i uczniowie ocenili wartość tej szkoły, garnąc się do niej masowo.

W niektórych ośrodkach powstają średnie zakłady naukowe, które są dalszym ciągiem szkoły podstawowej.

Troska o dobro dziecka poddyktowała Centrali zorganizowanie kolonii letnich. Jest to rodzaj punktu przygotowawczego dla Izraela. Społeczeństwo żydowskie należało oceniło szkołę, co jest gwarancją jej egzystencji w przyszłości.

Centralny Komitet „CWISZO“ tworzy filie w wszystkich osiedlach żydowskich w Argentynie i stara się przy tym, aby szkoła nie była dodatkową dwugodzinną, lecz pełną, samodzielną, by dziecko nie ulegało innemu wpływowi wychowawczemu.

Ucisk narodowościowy w USA

Przeciętny Żyd nie wie o wzroście dyskryminacji rasowej i nienawiści religijnej w Stanach Zjednoczonych. Nie wie że Statua Wolności stała się czczym symbolem, że czasy Waszyngtona i Roosevelta minęły. Inne wiatry wieją teraz w tym kraju „nieograniczonych możliwości“. Nastąpiły czasy Wall Streetu; Trumana i Tafta.

Ostatnio profesor dr. Ruth Weintraub opublikowała szczegółowe sprawozdanie o stanie i wzroście antysemityzmu w USA w 1948 r. Jest to ciekawy dokument przedstawiający na podstawie faktów na rastanie fali antysemityzmu w ubiegłym roku.

Jest to kompromitujący zbiór faktów dyskryminacji, ukrwającej się pod rozmaitymi postaciami. Sprawozdanie nie wymienia nazwisk, stanowi tylko suchy, obiektywny raport. Z tej obiektywności jednak wynika akt oskarżenia przeciwko inicjatorom nienawiści i dyskryminacji rasowej w przemyśle, urzędach i na uniwersytetach. Autorka zajmuje katedrę profesora nauk politycznych. Jest ona czynnym współpracownikiem Koła Walki z Antysemityzmem przy „Bnei-Brith“ w Stanach Zjednoczonych. Jak wykazuje przeprowadzona przez nią ankieta, w umowach sprzedaży niektórych domów istnieją klauzula, że kupujący nie może być Żydem, ani też nie wolno domu odstąpić lub odsprzedać Żydowi względnie Murzynowi. Ustawowo to nie jest dozwolone. Ale na to są ustawy, aby można było je obejść.

W dziedzinie wychowania dyskryminacja rzuca się jaszkrawo w oczy. W 86 procentach wstępującym na wyższe uczelnie zadaje się pytania, jakiego są wyznania lub do jakiej religii należą. Nie lepiej sprawa się ma z przyjmowaniem profesorów i docentów.

W okresie wzmagającego się kryzysu gospodarczego utrudnia się przyjęcie urzędnika lub pracownika, zadając mu dyskretnie pytania. Przy wpisach na wydział farmaceutyczny uwzględniono tylko 43 procent podań Żydów. W 98 procentach urzędów zadaje się kandydatom pytania mające na celu dyskryminację rasową. Nie trzeba być prawnikiem, by rozumieć, że pytania: 1) czy rodzice twój są naturalizowani, 2) czy twój ojciec zmienił nazwisko, 3) jakiej ty religii, 4) rasy lub koloru skóry — mają wyraźny cel dyskryminacji rasowej, względnie religijnej. Na dziesięć złożonych podań studentów żydowskich na wydział medyczny przyjęto czterech. Na dziesięć podań nieżydowskich na ten sam wydział uwzględniono dziesięć.

Nawet w prasie spotykamy ogłoszenia tej treści, że w danym hotelu lub pensjonacie istnieje kaplica, względnie, że zamieszkuje tam wyłącznie chrześcijanie.

które przyszły potem — gdy po tej grupie nadeszła druga, trzecia, czwarta, a strażnik tylko na bardzo krótkie okresy zniknął z naszego pejzażu — zastanawiałam się zawsze nad tym mistycznym pościąganiem chłopaków do broni. Był to dla nich, zdaje się, symbol męskości.

Ille zatem miesięcy upłynęło od owego deszczowego dnia, w którym zjawily się na naszym podwórku te inteligentne dzieci — aż do zbioru kukurydzy?

Kukurydżę siejemy po okresie deszczów — są to tak zwane zboża letnie. Zboża letnie mogą liczyć jedynie na zasoby wody, utrzymanie w ziemi — na łaskę nieba nie ma co liczyć.

Otóż — było to już i po siewie i po żmudnym przerywaniu szeregów niskiej kukurydzy i po długim okresie jej wegetacji. Zdażyła nam się ona dać we znaki, ta kukurydza, stanowiąca podstawową paszę dla bydła i drobiu — w przeciągu długich lat życia kibucowego! Z trwogą dowiadywaliśmy się każdego roku o ilości dunamów zasianej kukurydzy. Umieściliśmy każdy dunam obliczyć na dodatkowe godziny i dni pracy. Z początku przy przerywaniu sznura łodyg, w odległości co czterdzieści centymetrów między jedną rośliną a drugą — a później przy jej zbieraniu.

Moja grupa młodzieży była już zatem długo u nas — jakich osiem miesięcy. Ile godzin wspólnie pracowaliśmy, spędzonych razem na nauce, na pogadankach, na tańcach, na śpiewie, na wycieczkach! Jakież to prace mieliśmy już za sobą? Owocobranie — nie, sad był jeszcze z-

W międzynarodowym ruchu robotniczym

S. Ogurcow (Moskwa)

Reformistyczne Związki Zawodowe U. S. A. agenturą imperializmu

Przywódcy reformistycznych Związków Zawodowych USA — Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) i Kongresu Związków Przemysłowych (CIO) — są jawnymi pomocnikami imperializmu. Wszystkie wysiłki tych agentów burżuazji w ruchu robotniczym skierowane są na podtrzymanie obozu imperialistycznego i realizację agresywnych planów podżegaczy wojennych.

Lenin jeszcze w 1915 roku ostrzegał ma sy robotnicze USA i innych krajów przed zdradziecką rolą ówczesnego kierownictwa AFL z Hompersem na czele. W liście skierowanym do Ligi propagandy socjalistycznej w Ameryce, Lenin podkreślił, że elementy reformistyczne USA działają w imię interesów burżuazji i stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej.

„...Takich ludzi, jak pan Legin w Niemczech i pan Hompers w USA — pisał Lenin — uważamy za burżujów, a ich politykę — nie za politykę socjalistyczną, lecz za politykę nacjonalistyczno-burżuazyjną. P. p. Legin, Hompers i im podobni ludzie nie są przedstawicielami klasy robotniczej — stanowią oni tylko arystokrację i biurokrację klasy robotniczej...“ (Dzieła T. 21 str. 389—390 wyd. IV).

W artykule napisanym w tymże roku, Lenin zdejmował haniebne wysiłki oportunistów, którzy przyczaili się w szeregach ruchu robotniczego. Lenin podkreślił, że są oni takimi wrogami klasy robotniczej, „którzy w okresie pokoju prowadzą swą robotę burżuazyjną potajemnie, zerując wewnątrz partii robotniczych, a w epoce kryzysu od razu okazują się jawnymi sprzymierzeńcami całej zjednoczonej burżuazji...“ (Tamże str. 92).

Dzisiejsi reformistyczni wodzireje amerykańskich związków zawodowych przewyższyli daleko swoich sprzedajnych poprzedników w zdradzie interesów klasy robotniczej. Prawicowi związkowcy USA poszli otwarcie drogą współpracy z monopolistami ze szkodą dla żywotnych interesów mas pracujących. Istota dzisiejszego „programu“ reformistów amerykańskich sprowadza się do szowinizmu burżuazyjnego, do spisku z imperialistami.

Reakcja amerykańska prowadzi bezustanną kampanię przeciwko demokracji, prowadzi szaleńczą akcję przeciwko komunizmowi i wszystkim działaczom postępowym. Antyludowa polityka kół kierowniczych USA doprowadziła do znacznego obniżenia stopy życiowej ludności, do zwiększenia wyzysku klasy robotniczej. W czasie, gdy dochody monopolów amerykań-

skich osiągnęły w 1948 r. 34 miliardy dolarów (wobec 24 i pół miliarda w 1943, a 6 i pół miliarda w 1947), realna wartość zarobków robotniczych obniżyła się o 17,5 procent. W porównaniu z 1945 rokiem ceny w USA wzrosły w 1948 r. o 37,3 procent.

Jaką — to rolę odgrywają reakcyjni przywódcy amerykańskich związków zawodowych w warunkach nieokreślonego ataku reakcji na klasę robotniczą? Pierają oni reakcyjny kurs klikli rządzącej USA, zmierzający do zmilitaryzowania kraju, całkowicie ułatwiają haniebny pochod przeciw siłom demokracji, podjęty przez tzw. „komisję senacką dla badania działalności antyamerykańskiej“. We spół z monopolistami wodzireje związkowi starają się osiągnąć delegalizację partii komunistycznej USA. Reformistyczni przywódcy AFL i CIO występują przeciw Partii Postępowej Wallace'a, przeciwko wszystkim postępowym jednostkom i grupom, broniącym pokoju i wypowiadającym się za przyjaźnią narodu amerykańskiego z narodem radzieckim. W czasie ostatnich wyborów prezydenckich reakcyjni związkowi odmówili swego poparcia kandydatom Partii postępowej i demokratycznych organizacji, wbrew potrzebom mas robotniczych i uchwałom licznych organizacji związkowych.

Korzystając z jawnego poparcia reakcyjnego kierownictwa AFL i CIO koła

rządzące i przedsiębiorcy od razu nabrali sił do walki przeciw pracującym. Wykorzystując ugodową taktykę reformistycznych przywódców AFL i CIO, przedsiębiorcy rozwinęli generalny pochod przeciw masom robotniczym. Towarzystwo General Motors np. obniżyło zarobki w swoich fabrykach. Przedsiębiorstwa Forda i General Electric wystąpiły oficjalnie przeciw jakimkolwiek podwyższeniom zarobków swoim robotnikom. Towarzystwa okrętowe nie tylko odrzuciły słuszne żądania tragarzy, domagających się po prawy warunków pracy i ustanowienia co rocznego płatnego urlopu dwutygodniowego, lecz narzuciły robotnikom z pomocą swego agenta Rajana — przewodniczącego związku tragarzy, wchodzącego w skład AFL — nową umowę zbiorową ograniczającą wynagrodzenie za pracę.

Armia bezrobotnych rośnie, a wydatki zasobów ze związkowego funduszu społecznego, stworzonego z wkładów samych robotników i pracowników, zmniejszają się systematycznie. Instytucje zajmujące się statystyką w USA przyznają że na każdym 40 bezrobotnych i mających prawo na zasiłek, tylko jeden człowiek pobiera zapomogę. Należy mieć na uwadze, że po mimo 5-cio milionowej armii bezrobotnych, USA liczy jeszcze ponad 11 milionów częściowo bezrobotnych tj. zatrudnionych niepełny tydzień roboczy. Prawicowi związkowcy nie przedsiębiorzą żad-

nych kroków, zmierzających do obrony interesów mas pracujących, nie występują przeciw dyskryminacji w dziedzinie pracy i płacy zarobkowej, nie protestują przeciw sprowadzeniu do zera i bez tego iluzorycznych „ubezpieczeń społecznych“, które w istocie rzeczy stanowią tylko kpiny z ludzi pracy.

Reakcyjni kierownicy AFL i CIO ignorowali złośliwie potrzeby milionów pracujących USA i zabraniali uczestnikom zjazdów związkowych domagać się podwyższenia zarobków i występować w obronie przewidzianych ustawą praw swiąta pracy.

Reakcyjniści w związkach zawodowych depczą podstawowe i najbardziej elementarne zasady demokracji związkowej. We wszystkich terenowych organizacjach związkowych gospodarzą ich ludzie w charakterze tzw. „opiekunów“, którzy mają „prawo“ zwalniać robotników-związkowców jeśli ci okaza się „nie lojalni“, rozporządzać kasą związkową, zawierając umowy z przedsiębiorcami. W szeregu związków, jak np. w związku górników, którego przewodniczącym jest Luis, ustanowiono system, przewidujący zamianę wzorowych robotników przez „tymczasowych“, którzy wyznaczani są przez samych liderów związkowych. Prawicowi przywódcy CIO wykorzystują w ostatnim czasie prowokacyjne metody zamiany niewygo-

(Dokończenie na str. 8-ej)

Kolejny przykład „neutralności“

W przededniu III-go Zjazdu Ligi Przyjaźni Izraelsko-Radzieckiej, który przebiegał w atmosferze manifestacji uczuć sympatii, jakie robotnicy Izraela żywią dla kraju socjalizmu — Centralny Komitet Izraelskiej partii robotniczej Mapai zamieścił w całej prasie hebrajskiej deklarację o wystąpieniu tej partii z szeregu wspomnianej Ligi.

Sam fakt wystąpienia partii robotniczej z towarzystwa propagującego przyjaźń z ZSRR — nawet bez komentarzy — świadczy wymownie o orientacji tej partii — o zasadach jej ideologii. Mapai wyczuła widocznie tę oczywistą prawdę, gdyż w deklaracji swej usiłowała wszelkimi środkami — po większej części niezbyt szlachetnymi — umotywić swój krok, który temu stronnictwu na pewno nie przysporzy ani zaszczytu, ani korzyści...

W istocie, deklaracja kierownictwa Ma-

pai wygląda raczej na próbę usprawiedliwienia swego karygodnego pociągnięcia przed szerokimi rzeszami swoich zwolenników, wśród których znalazł się niemało szczerych przywódców Związku Radzieckiego. Nic jednak nie może zmienić faktu, że krok ten stoi w jaskrawej sprzeczności z prawdziwymi interesami żydowskiej klasy robotniczej w Izraelu.

Rozważmy jednak, w imię obiektywizmu, argumenty wyszczególnione przez kierownictwo Mapai w jego deklaracji, które ponoć zmusiły je do zerwania z organizacją, stanowiącą w chwili obecnej potężny instrument oddziaływania na masę w kierunku pogłębienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i ślami postępu na świecie.

Argumentacja C. K. Mapai da się sprowadzić do dwóch zasadniczych punktów: 1) trybuna Ligi zostaje jakoby wykorzystana przez Zjednoczoną Partię Robotniczą Mapai oraz Izraelską Partię Komunistyczną dla „nieokreślonych ataków“ przeciwko rządowi Izraela oraz jego polityce wewnętrznej i zagranicznej, co — ni mniej i ni więcej — podważa przyjazne stosunki między obu krajami... 2) wspomniane partie traktują Ligę rzekomo jako narzędzie dla wzmocnienia swoich partyjnych pozycji.

Oba argumenty CK. Mapai są pozbawione wszelkich podstaw — są najzwyczajszym, czczym wymysłem. Gdyby nawet Mapai i Makl na forum Ligi wysuwały swe zastrzeżenia odnośnie niemal całkowicie jednostronnej polityki zagranicznej rządu Izraela, to byłoby rzeczą wprost śmieszną czynić im z tego powodu jakiegokolwiek zarzuty. Któż to jest tak nałny, aby wierzyć, że walka o postępową, zgodną z interesami państwa politykę zagraniczną rządu, prowadzoną przez Mapai i Makl na wszystkich odcinkach życia publicznego w kraju — szkodzi przyjaznym stosunkom z ZSRR?... Ale wspomniane partie nie czyniły tego, przestrzegając skrupulatnie statutu Ligi, przyjętego w wyniku porozumienia między przedstawicielami wszystkich trzech stronnictw robotniczych. Zarzut „nieokreślonych ataków“ jest więc zwykłym oszczerstwem, mającym na celu maskowanie istotnych powodów, które skłoniły Mapai do wystąpienia z Ligi.

Tego samego gatunku jest również argument drugi. Działacze Mapai i Makl czynili wszystko w ramach Ligi w celu pogłębienia progresywnej świadomości jej członków. Starali się oni zaszczepić w ich szeregach szczytne idee Wielkiej Rewolucji Październikowej, wzbudzić ich podziw dla gigantycznych osiągnięć kraju socjalizmu i utwierdzić ich w przekonaniu

że jedynym problemem postępu jest szczyt i pozytywny stosunek do Związku Radzieckiego, kroczącego na czele sił demokracji i pokoju na świecie.

Leaderzy Mapai widzą w tym pracę na rzecz „ściśle partyjnych“ interesów Mapai i Makl. Tym samym potwierdzają oni tezę, że „stacjonują się coraz bardziej na pozycje reformizmu, który w obecnych warunkach jednoznaczny jest ze zdradą sprawy robotniczej. Dla nas nie ulega bowiem wątpliwości, że to, co czynią Mapai i Makl w Lidze leży w żywotnym interesie proletariatu Izraela — co więcej: w interesie państwa i całego narodu żydowskiego.

Nikt nie ma zamiaru ukrywać faktu, że wzrost wpływów i zasięgu działania Ligi pociąga za sobą spotęgowanie sił rewolucyjnego odłamu klasy robotniczej Izraela. Nie zapomnijmy jednak i drugiej strony tego zjawiska, a mianowicie, że jak najbardziej aktywny udział Izraelskich partii rewolucyjno-marksistowskich w pracach Ligi jest jednym z głównych źródeł siły i powodzenia jej działalności. Czy znaczy to, że Liga jest „narzędziem“ w rękach wspomnianych partii? Absurd! To jest tylko wodem tego, że istnieje głęboka więź i zażyłość między triumfem ideału Wielkiego Października a popularnością hasła rewolucyjnego socjalizmu wśród najszerzszych mas ludowych w każdym kraju, — że im masę ludową głębiej pojmują sens gigantycznych osiągnięć kraju socjalizmu i jego roli w walce o pokój światowy — tym bardziej przywiązują się one do programu rewolucyjnego odłamu własnej klasy robotniczej. Taka jest logika rozwoju i żadne oszczercze wymysły reformistów nie zdołają prawdy tej wypaczyć.

O czym więc świadczy fakt opuszczenia przez Mapai szeregu Ligi Przyjaźni Izraelsko-Radzieckiej?

Świadczy on o tym, że: 1. Partia ta świadomie pogłębia przepaść dzielącą ją od rewolucyjnego obozu robotniczego Izraela i bez skrupułów rozbija każdą organizację robotniczą, która nie znajduje się pod jej władzą;

2. Postępuje naprzód w coraz wzrastającym tempie konsolidacją i wzmocnieniem rewolucyjnego odłamu Izraelskiej klasy robotniczej wbrew wysiłkom kierownictwa Mapai, które nie przebiera w środkach celem zahamowania tego procesu;

3. Rośnie wśród mas ludowych Izraela autorytet Związku Radzieckiego, czego najlepszym dowodem jest nieustanne wzmaganie się wpływów Ligi Przyjaźni Izraelsko-Radzieckiej oraz głęboki odźwięk, jaki wszystkie jej przedsięwzięcia i akcje wywołują wśród najszerzszych warstw ludności tego kraju.

C. B. n

młody. Minął natomiast okres zrywania pomarańcz. Dwa razy zbierano już kartofle, zimą i latem, dwa razy zbierano już ogórki i pomidory, raz kapustę. Poza tym leżały za nami sianokosy i żniwa zbóż zimowych. No i codzienna praca: w kuchni, przy koniach, w oborze, ślusarni, w domu dzieci...

A więc — osiem miesięcy za nami, najtrudniejszy, bo pierwszy okres nowego życia, nowych form i nowej treści.

Złe było, że tego właśnie roku olbrzymie szeregi żółtych lodyg kukurydzianych ciągnęły się tak daleko od domu, o całą godzinę jazdy autem przy głównym trakcie Tel-Awiw — Haifa. Na pobliskich wzgórzach odcinały się od jasnego nieba sylwetki strażników, w wysokich futrzanych czapach. Taki strój głowy wyznaczył troskliwy mandatariusz dla oficjalnych „szotrim“ w te skwarne dni. Las lodyg potęgował jeszcze bardziej wrażenie upału — takie to było suche i szeleszczące. Staaliśmy w długim szeregu, każdy przy swoim urzędzie, ciągnącym się gdzieś w nieskończoność. Każdy taki rząd, to jakby wróg, którego należy pokonać. Było nas troje ze starszych — i ta trzydziestka, zwolniona w tym dniu z wszystkich innych robót i lekcji. Z obu stron rządów stały nasze pocziwe, mleczarskie dzbany, napełnione wodą.

Rzędy były na prawdę bardzo długie — ogołocenie takiego rządu trwało ponad godzinę. Może to było błędem z naszej strony, że tym razem zaczęliśmy tę ciężką, kolektywną pracę bez żadnych przedmów. Wydawało nam się to zbędne po ośmiu miesiącach grupowego życia, wychowania, pracy.

Doznałam w tym dniu wielu gorzkich rozczarowań. Skończył swój rząd i usiąść, gdy inni jeszcze pracują, zamiast przyjąć im z pomocą... przypaść do dzbanka z wodą i pić bez umiaru, nie pamiętając o innych... Było to dla mnie wprost niepojęte! Jedyny Szmuejl był w porządku — jeden na trzydziestu. Wśród tego ciężkiego, niezapomnianego rozgoryczenia, które mnie ogarnęło, nie zdawałam sobie jeszcze sprawy z wielkiego zwycięstwa, jakie odniosło nasze życie kibucowe właśnie na jednym z najsłabszych odcinków. Porażka była zbyt wielka — nie pierwsza zresztą i nie ostatnia, jaką poniosłam — że by ją mógł złagodzić ten promyk pociechy...

Dużo, dużo lat upłynęło od tego czasu. Wielu z tych wiedeńskich chłopaków i dziewcząt założyło już własne rodziny w swoim kibucu. Byli i tacy, którzy odeszli od nas, od naszego życia, a nawet kraju. Jeden z chłopaków sam już wychował, i to z wielkim powodzeniem, taką samą grupę dzieci, do jakiej przed laty na leżał. Jedną z dziewcząt jest nauczycielką mojej córki, bardzo przez nią kochaną — i powiernicą wszystkich jej tajemnic.

A Szmuejl... Dużo mamy z niego pociechy. Ten niedolega o dwóch „lewych rękach“ już od lat jest odpowiedzialny za setki dunamów paszy w swoim kibucu. Ten sobek, gromadzący międzynarodowe kupony na znaczki aż do chwili utraty ich wartości — stał się dźwignią w wychowaniu społecznym swej małej grupy, rękojmią wierności i oddania. Zdołał w tym czasie przygotować dla skołatanych rodziców dom w swoim kibucu. Oto jeden z wielu.

Prof. T. Zaderewski

Pomruki przed burzą (II)

(W rocznicę wielkiej akcji we Lwowie)

W HKP tym, podobnie jak w innych obozach „dekowało” się sporo hitlerowców partyjnych, by nie pójść przypadkiem na front. Pod pozorem, że pracuje dla wojska, siedział dr. Manners z Essen, siedział „główny inżynier” Pickard Hans, człowiek bez wykształcenia, lecz jako partyjny z mechanika-szofera „inżynierem” zrobiony, siedzieli Zautner, buchalter Weber itd. Do nich często zajeżdżali Willhaus, Rokita, Kolanko, Bittner i inni dygnitarze obozu; tu urządzali zabawy, pili, jedli, hulali; stąd drogą grzeczności koleżeńskiej, zabierali do obozu ludzi, którzy w czymkolwiek narazili się tylko panom z HKP jako, że z otwarciem nowego lagru, otwarty w nim został oddział aryjski z kilkuset ludzi.

Jak wszędzie tak i tu, obozowcy żydowscy musieli się pracodawcom swoim srodze wyplacać. Tak Pickard, co przyjechał dosłownie w jednym ubraniu, wkrótce wygłował się, niczym lord angielski. Nawet płaszcz skórzany, nawet zegarek złoty, nawet pierścionki kupili mu Żydzi.

Przypadkowo, gdy raz w warsztatach był Willhaus, jeden z pracujących tu obozowców żydowskich, zakulał nagle, tak, że nie mógł kroku postawić. Pokazało się, że na pięcie zrobił mu się spory absces, z którym, dopóki zdołał, chodził i pracował, bojąc się obozowego „lecznictwa”.

Dookoła tego nic nie znaczącego zresztą wypadku, Willhaus narobił ruchu. Korzystając z obecności robotników chrześcijańskich zaopiekował się jego „chorobą”, jakby Bóg wie o co chodziło. Wyjął natychmiast pieniądze z portfela, prosił Pickarda, by zwolnił któregoś z robotników — bo zwyczajny człowiek do posyłek na to za głupi. — Oddał własne auto do dyspozycji, kazał sprowadzić chirurga i jakieś drogie specyfiki z apteki „Nur für Deutsche” i za chnął się z oburzeniem, gdy ktoś zaproponował przecięcie abscesu szczyrykiem. „Est ist doch ein Mensch! — krzyczał — und ich bin Vater für meine Leute! Die kosten sind ganz egal, nur der Mann muss gesund werden!” Błagał Pickarda, by kazał gdzieś w fabryce urządzić osobny pokój; niech chory leży spokojnie, niech do obozu nie wraca, dopóki nie wydobrzeje. Wyrzucał Żydowi, jak mógł chodzić tak cierpiąc i nie zgłosić się jako chory; to znów wynosił pod niebiosa jego pracowitość, zdolności i poczucie obowiązku, w czym wszakże nie należy przesadzać! Obecnie niech leży, niech mu z restauracji przynioszą wikt, i niech, Bróń Boże, niczego sobie nie żałuje. On już zapłaci!...

W tych dniach przygotowywał się właśnie obóz do nowej masakry na wielką skalę.

Rankiem 26 czerwca zjechała niespodzianie do Lwowa specjalna brygada lotna SS tzw. „Rollbrigade der Vernichtungsgruppe”. Plany już były rozpracowane przez sztab Katzmanna z Engelsem, Leardem i Seys — Inquartem na czele, rozkazy wydane, tak, że oddziały po krótkim odpoczynku z drogi i otrzymaniu instrukcji mogły wyjechać od razu autami Gestapo na oznaczone punkty i o godzinie 2-jej w południe rozpoczęła się akcja.

Miasto nabrało specyficznego wyglądu. Na chodnikach, u ważniejszych skrzyżowań ulic, czuwały już od godziny 12-jej posterunki Schupo w ryszunku bojowym, uzbrojone, w hełmach na głowie. Nie zaczęły jeszcze nikogo, pozwalały przechodniom nawet żydowskim zdążyć swobodnie do swoich celów. Czekały.

Wybiła godzina druga. Punktualnie z jej uderzeniem wypłynęły z podwórców Gestapo na Pełczyńskiej i z różnych komisariatów na mieście ogromne auta, których ławy obsiadły gęsto zielone mundury SS z trupimi czaszkami na czapkach i z karabinami w rękach. Jednocześnie krokiem marszowym wyszły z szerokich bram zwarte kolumny granatowej ukraińskiej policji i jak szczyry wysypali się cywilni agenci polskiego i ukraińskiego Kripo. Milicja żydowska dostała rozkaz ostrego pogotowia na swych komisariatach.

Akcja się rozpoczęła.

Dom za domem, mieszkanie za mieszkaniem, gdzie tylko Żydzi byli, przechodzili kolejno grupy umundurowanych siepaczy. Obsadzali bramy, korytarze. Rewidowały poszczególne ubikacje, badały dokumenty. I zabierały starych, choć byli członkami rodzin pracujących, kobiety samotne z dziećmi, nawet gospodynie z legitymacjami tzw. „Haushalt”, o ile ich stosunek do pracodawcy wydał się im fikcyjny, lub gdy je osądzono jako stare.

Równoległe z tą akcją wojskową łapa-

ły cywilni polskiego i ukraińskiego Kripo obchodzili te domy w aryjskich dzielnicach miasta, gdzie jeszcze rzadka mieszkali Żydzi, jakich nie objęła fala dotychczasowych wysiedleń do getta. Byli ludzie nie sproszyć, zbierali dane u dozorców kamienic sąsiednich, na noc rezerwując sobie wypad właściwy.

Zebranych odstawiono tymczasowo na dziedzińce komisariatów, skąd dopiero nocą mieli odejść do obozów.

Akcja trwała pełnych dwanaście godzin. O godzinie 2-jej w nocy się skończyła. „Florem” jej było kilka tysięcy ludzi. Robotnicy, którym zabrano bliskich za dnia, mogli jeszcze do wieczora wykupić ich z komisariatów; ci jednak, jakich wzięto po upływie godziny policyjnej dla Żydów — wszyscy przepadli. Wydobyc kogoś z obozu, należało w tych czasach niemal do niemożliwości.

Noc całą szły maltretowane kolumny przez miasto w kierunku ulicy Janowskiej. Szły okrażone kordonami eskortującej je ukraińskiej policji. Nigdy żadnego zbrodniarza nie prowadziła pod takim dozorem, jak prowadzono wtedy tych starych, te kobiety, te dzieci.

Rankiem na piaskach janowskich rozpoczęła się segregacja. Osobno ustawiono starych, osobno kobiety i dzieci. Do rozbranych do naga nie strzelano od razu, wprawdzie poddano ich wymyślnym torturom. Kazano groby kopać, wyrwanemu lub podpalanemu zarost mężczyznom, zmuszano ich szarpać się wzajem za genitalia, urządzono „wysięgi”, gdzie jedna partia na czworakach wozła drugą, siedzącą na plecach, przy czym bat Niemca popędzał „jeźdźca”, by bił i kopał „konia”. Mędzy kobiety spuszczało psy tresowane, wydzierające im zębami organy rodne i piersi. I dopiero długo, długo potem, gdy już ziemia krwawo dobrze spłynęła, zaterkotały karabiny maszynowe...

Akcja ta była próbą przed przygotowaną walną rozgrywką, rodzajem manewrów, czy gry wojennej podjętej na ostro. Miała ona za zadanie ukazać, jak funkcjonować będą poszczególne kółka ogromnej, mielącej Żydów maszyny, poczawszy od pracy sztabowej, a na poszczególnym policjancie ukraińskim skończywszy. Bo Niemcy po wojskowemu zabrali się do tego dzieła; sam termin „akcja” wszak jest żywcem wzięty z rozkazodawstwa bojowego, nakreślając poszczególnym oddziałom ich zadanie.

Wyniki akcji pokazały, iż Niemcy dokonali znacznego wylomu w pojęciach o nietykalności i bezpieczeństwie. Przekonało się, że urzędowe legitymacje nie są różnicznymi bynajmniej z listem żelaznym i że od humoru pierwszego lepszego siepacza zależy, by się w jednym momencie zmienić mogły w bezwartościowy świstek papieru. Mocno problematycznej wartości okazały się przede wszystkim legitymacje „Haushalt”; respektowana dotąd gmina doznała też po raz pierwszy wstrząsu. Zabrano mianowicie kilku jej funkcjonariuszy m. in. syna dr-a Tenenbauma z Glińca, który pracował w statystyce.

Miesiąc lipiec zastał kasy Judenratu puste. Kiedy zaś, jak kiedy, ale teraz właśnie potrzeba było pieniędzy na gwałt. Akcja czerwcową zachwiała poważnie mniemanie jakoby Niemcy serio traktowali swe zapewnienia, że po usunięciu elementu nieproduktywnego, pozostała reszta może się czuć pewna życia: całkowitej likwidacji Żydów wprawdzie nie przypuszczano, niemniej jednak wyczuwano, że na mordach dotychczasowych jeszcze nie koniec. Kto pójdzie z kolei, a kto pozostanie — oto było zagadnienie, jakie nurtowało wszystkich.

Atmosfera była ciągle podminowana. Z dnia na dzień spodziewano się nowej klęski. Grozą szczególną dotknięte czuły się ko-

biety, którym przysł nagle miraż ufności w legitymacje „Haushalt”. Która ma poparcie, stara się teraz o samoistną pracę; gmina organizuje na przykład szereg stoisk z wodą sodową i panie z inteligencji obejmują rolę sprzedawczyń. Wszyscy wiedzą jednak, że to są tylko półśrodki, bo i robota jest sezonowa, a praca stała daje jeno jakieś szanse przetrwania. W każdym wypadku widzi Judenrat, że właśnie obecnie sporo pieniędzy mieć musi.

Rozpisuje tedy nową kontrybucję, trze-

cia z kolei. Była to znów kontrybucja fikcyjna, dokonana jedynie pod płaszczykiem Niemców, a zainicjowana przez Kahal, dla zapelnienia kas. Szła wszakże dość opornie i długo trwało jej ściganie. Przededzone społeczeństwo w znacznym swym odłamie i finansowo gonilo resztkami; sprzedaż rzeczy szła opornie, a gotówka u nikogo się nie przelewała; ciężko więc przychodziło oddać naznaczone do płatności sumy. Bywa, że ludzie placą ratami, coraz częściej prosząc o zwłokę.

Coraz częściej krąży pogłoski o zapowiedzianych akcjach. Na ulicach powtarza się znów znajomy widok; posterunki Schupo na rogach, zbrojne i w hełmach bojowych. I rzeczywistość; mają miejsce małe, kilkogodzinne akcje; początek ich zwykle teraz o szóstej wieczorem. Mówią, że Judenrat ratuje sytuację jak może, składając coraz to okupy.

Nagle, jak grom spada na Żydów wieść straszliwa. W nocy pod koniec lipca było włamanie do Kahalu. Zrabowano sumę znaczną; jedni mówią, że ćwierć miliona, drudzy, że 180.000. Są co prawda sceptycy; co na wieść tę mocno kręcą głowami; są nawet tacy, co podejrzewają ukartowaną sprawkę. Była to wszakże prawda. Winowajcy nie znaleziono, bo i któż zresztą miał go szukać.

Dnia 2 sierpnia w związku z tym nowym alarm. Na gwałt zarządzono nową zbiórkę. Funkcjonariusze gminy i milicja rozbiegają się po mieście, wpadają do domów. Ma być akcja, trzeba na wykup. Ci mówią, że pół miliona, tamci, że milion.

Koniec lipca przyniósł też jeszcze jedną, nową niespodziankę. Rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić likwidacji Żydowskiego Urzędu Pracy.

I rzeczywistość. Dnia 5 sierpnia, gdy urzędnicy jego zebrali się jak zwykle, nie na długo przyszło im zasiąść przy biurkach. Zwołał ich Weber, stawili się wszyscy.

A było ich sto pięćdziesiąt osób. Niebo na dworze ciągnęło się właśnie silnymi chmurami.

„Przychodzi nam się rozejść — rozpoczął Weber mowę pożegnalną — Arbeitsamt z dnem dzisiejszym zostaje rozwiązany. Na waszym niebie też się chmurzy, jak teraz oto na dworze. Przychodzą dni ciężkie, bardzo ciężkie. Wszystkiego wam niestety powiedzieć nie mogę; w najściślejszym sekrecie ostrzegam was jednak, że idzie coś złego i nie każdy to może przeżyć. Z was tu obecnych dużo zostanie przy życiu, o ile będziecie umieli odpowiednio się urządzić. Poradzić wam mogę tyle tylko: niech każdy jak najrychlej znajdzie sobie posadę i niech za wszelką cenę stara się o pieczęć SS. I to o pieczęć czerwona!”

Agendy i uprawnienia Arbeitsamtu przyjął na siebie SS.

Zdezorientowany Judenrat, szukając gdzie się dało klucza, by się rozejrzeć w nowo wytworzonej sytuacji, wysłał między innymi jednego ze swych przedstawicieli na poufną rozmowę do Webera. I od niego usłyszano druzgocące naświetlenie nowej rzeczywistości: „Odtąd zagadnienie żydowskie przestaje być zagadnieniem gospodarczym i załatwiane będzie wyłącznie

nie z politycznego punktu widzenia”.

Brzmiało to jak wyrok śmierci.

Od kilku już dni żyło miasto w ogromnym podnieceniu nerwowym. W związku z przejęciem przez siebie nadzoru nad pracą żydowską, zarządziło SS stemplowanie „Meldekart” własnymi pieczęciami. Nie było tajemnicą dla nikogo, iż jest to nowe przesortowanie ludzi. Skoro bowiem ważność dalszą „Meldekart” uzależniono od pieczęci SS, brak jej zatem równał się skazaniu. Tym bardziej, iż firm niektórych, ocenionych jako mniej ważne, nie brano w ogóle pod uwagę i do stemplowania nie dopuszczono.

W gorące niepewności ludzie zabiegali jak mogli; jednaliby szefów niemieckich, szukali zewsząd poparcia. Nie na wiele się to zdało, choć kosztowało sporo; SS swoimi kierowało się kryteriami, dla firmy każdej miało z góry wyliczony dopuszczalny kontyngent, tak, że rzadko czyje interwencje mogły coś zdziałać.

Przeglądu robotników firm większych dokonywano na miejscu, w instytucjach, w jakich pracowali; inni stawiali się musieli wraz z szefami w lokalu komisji przy ul. Czarnieckiego. Przegląd odbywał się „na oko”; uznanym za zdalnych Seys-Inquart pieczętował karty i opatrywał faksimilami podpisu. Z przedłożonych „Meldekart” dużo wraz z właścicielami wysortowano; wśród ostemplowanych uderzać mogło, iż niektóre instytucje, jak np. „Rohstoff” otrzymały pieczęcie czerwone „a „Städtische Werkstätten” — niebieskie. Nikt jednak podówczas nie zwracał na to uwagi szczęśliwy tylko, gdy pieczęć dostał.

W gminie panował niepokój; co będzie z legitymacjami jej urzędników, co z pracownikami prowadzonych przez nią warsztatów? Niepokoiłi się też lekarze i aptekarze z sanitarnego wydziału, gęsia skórka obawy pokryły się i karki ary stokracji z Ordnungsdienstu”. Czekano rozporządzenia, lecz gdy nie przychodziło, w sobotę dnia 8 sierpnia zebrano w sali „Meldekarty” w liczbie około 6000 i posortowano wedle instytucji — powiódł je Judenrat Hoch do lokalu komisji przy ul. Czarnieckiego.

Na korytarzu spotkał ich Weber. „Och, ihr feigen Juden, jetzt geht es los!” — za drwił. Zdetonowani takim przywitaniem stanęli przed komisją.

Pieczęć jednak dostało tylko jedenastu Judenratów i kilku lekarzy. Co do funkcjonariuszy gminy i milicji oświadczone, iż pieczęci w ogóle nie trzeba. Legitymacje pracowników warsztatów gminnych przy ul. Bóznicznej w ogóle nie wzięto pod uwagę.

Nastroj na mieście stał się fatalny, nie zdrowy. Szczęśliwi posiadacze pieczęci chodzą nadej jak pawie, prezentując je z dumą każdemu, kto chce i nie chce. Z zadością patrzą na nich ci drudzy, wysortowani z pracy i życia. Coraz to słychać tania słowa pociechy: nie ma się czym martwić, napewno nic nie będzie. To ci „ostemplowani” tak twierdzą. Założenie i z niedowierzaniem słuchają ich ludzie, ale powtarzają dalej, jak by szukali potwierdzenia tych słów. I rodzi się plotka; coraz to głośniejszy słychać uporcezywe zapewnienia, że nic napewno nie będzie, że z najmiarodajniejszych ust to wieść. Lecz są także pesymiści, widzący przyszłość nie w takich różowych kolorach; ci nie radzą cieszyć się niepewną nadzieją, lecz zawczasu rozglądać się za ratunkiem. Może fałszywe pieczęcie, może zapewnienie sobie na czas gorący schronu u znajomych aryjczyków?...

Fałszywe pieczęcie już krąży po mieście. Za cenę paruset złotych można je dostać. Pewniejszą jednak gwarancją bezpieczeństwa wydaje się schówek. Niektórzy Niemcy ostrzegają nawet swych pracowników; przez cały czas akcji niech nocują w fabrykach. Bywa, że i najbliższe rodziny pozwalają sprowadzić.

W napięciu tym mało kto zwraca uwagę, że Gestapo dokonywa czystki wśród żydowskich swych mężów zaufania. Jeden z drugim giną uprzywilejowani agenci, giną i rozmaici „Verbindungsmänner” z SS. Sprząta się ich, bo wkrótce będą już niepotrzebni, a za dużo wiedzą. Pod iada pozorem wzywa się ich do Gestapo i więcej już nie wracają. Tak zginął żydowski agent Kripo Oskar Halpern; — tak zginął pośrednik między Engelsem i Judenratem, Reiss, były właściciel fabryki mydła. Sprzątnięto go wraz z rodziną. Burza, jakiej dotąd nie bywało — stała już u wrót

Kolaboracjonista Petersile skazany na 5 lat więzienia

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 bm. przed sądem Apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko filmowcowi — Franciszkowi Petersile, oskarżonemu o działanie na szkodę Narodu Polskiego przez współpracę z okupantem hitlerowskim, zwłaszcza przez produkcję propagandowych krótkometrażówek filmowych.

W okresie swej pracy w tzw. FIP-ie, na czele którego stał twórca osławionego filmu polakożerczego „Heimkehr” — Niemiec Bauwies, Petersile wyprodukował kilka krótkometrażówek, m. in.: „Lepsze jutro”, „Żniwa”, „Tyfus

i Żydzi”, „Imieniny pradziadka” itd., przy czym do filmów tych angażował aktorów polskich tłumacząc im, że będą występowali w tzw. „reklamówkach”.

WARSZAWA, 28. 7. W procesie przeciwko Franciszkowi Petersile, kolaboracjonście - filmowcowi. Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał wyrok skazujący Petersile na karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat 3 oraz przepadek mienia na rzecz skarbu państwa.

Wieczór żydowskiej

pieśni ludowej

(Występ Sz. Osowickiego w Łodzi)

Wykonawcom tego wieczoru poczytuję za bezwzględna zasługę, że w okresie kanikularnej nudy, w tak zwanym „martwym sezonie” uraczyli nas wiązką żydowskich pieśni ludowych. Doceniając w pełni wysiłki i osiągnięcia naszej braci artystycznej, stwierdzić muszę, iż dziedzina folkloru była u nas mocno zaniedbana na przestrzeni ostatnich dwóch lat, a nawet — pomijając sporadyczne numery w repertuarze naszych pieśniarzy (N. Kareni, Kalinówna, Rajska) — leżała odłogiem.

Było zatem szczęśliwym pomysłem w szczytych ramach półtoragodzinnego wieczoru zaprezentować nam kilka perełek z niewyczerpanego skarbcu, którym w równej mierze posilają się poezja i teatr żydowski.

Szymon Osowicki posiada niezbyt silny, lecz dźwięczny, giętki, zdolny do modulacji głos, którym potrafi umiejętnie szafować. Ma ponadto sporo rutyny, inteligentną mimikę i gestykulację, a przede wszystkim — bezpośredniość, która pozwala mu stosunkowo łatwo nawiązać kontakt z widownią. Nienaganna jego dykcja nie zawodzi zarówno w partiach lirycznych, jak i w utworach wymagających przyspieszonego tempa i nawiadłowego oddechu („A Freilechs“ Bialika, „Trzy lata miłości“, „Pieśń o kowalu-Zydzie“).

Jeśli chodzi o interpretację piosenek ludowych (nie wszystkie z wykonywanych na wieczorze utworów zasługują na to zaszczytne miano), to na pierwszy plan wysuwają się pieśni rodzajowe, z których („Trzy córki“ M. Gebirtiga, „Simches baj Jidn“, a szczególnie „Di Kalle Eil“ spotkały się z frenetycznymi oklaskami słuchaczy. Nowością były przyobleczone w melodyjną formę bajeczki z morałem („Chłop i cielę“, „Berisz-woźnica“). Mniej przekonująco brzmiały teksty o zlekką rewolucyjnym zabarwieniu i trywialnym wydźwięku („Cud“, „Suplika do Boga“, „Pod kasztanem“). Porównanie oddano były piosenki o treści społecznej („Rzemieślnicy“, „Wuj Ele“) i żarciki muzyki M. Gebirtiga „Nad stawem“.

Sz. Osowicki wlewa sporo uczucia w interpretację motywów lirycznych, nie umie się jednak ustrzec od pewnej domieszki ekwilibracji. Mimo to, pieśni nasuwające reminiscencje z niedawnej przeszłości („Chłopiec z Warszawy“, „Dom Dziecka“ Dory Teitelbaum, „Treist main Folk“ J. L. Pereca) budzą szczerą oddech w sercu nawet wybrednego słuchacza.

Zalować należy, że bogaty, choć nieco chaotyczny program — nie zawiera ani jednego utworu o tematyce izraelskiej.

Akompaniował i zapowiadał M. Karpiowicz, dodając zwięzły komentarz do poszczególnych numerów.

Publiczność nie skąpiła sympatycznemu pieśniarzowi zasłużonego aplauzu.

H. S.

ARESztowania w KAIRZE WŚRÓD PODEJRZANYCH O KOMUNIZM — GREKÓW

KAIR — Dowództwo brytyjskich sił lotniczych stacjonujących w strefie Kanału Sueskiego ogłosiło, iż w rezultacie przeprowadzonego śledztwa pomiędzy cywilnymi pracownikami narodowości greckiej, zatrudnionymi w meteorologicznej jednostce RAF „wykryto małą organizację komunistyczną“. Podejrzani o przynależność do organizacji zostali aresztowani i przekazani policji egipskiej.

Ze sportu

KATOWICE (ZAP). — Żydowska drużyna piłkarska ZKS — „Wolność“ z Bielawy zakontraktowana została na 2 mecze z tutejszymi drużynami. W pierwszym dniu „Wolność“ rozegra mecz z reprezentacją tutejszego Podokręgu Piłki Nożnej, następnego dnia przeciwnikiem doskonałej drużyny żydowskiej będzie Wojskowy Klub Sportowy „Promień“.

„SOLIDARNOŚĆ — GWIAZDA“ ZWYCIĘZA (ŁÓDŹ). Nowopowstały klub sportowy ZRKS „GWIAZDA“ i ZKS „JEDNOŚĆ“ pod nazwą „Solidarność-Gwiazda“ — Łódź odnosi ciągle sukcesy:

„SOLIDARNOŚĆ-GWIAZDA“ — „GWARDIA“ — ŁÓDŹ 7:3 (4:1).

W zawodach tych bramki strzelił: Kadzido, Domankiewicz, Rozencwajg, Bławat i Skóra, ponadto wyróżnił się na obronie Geldbard.

Z życia żydowskiego w Polsce

Uroczystości z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (ZAP). — Radośnie obchodziło społeczeństwo polskie dzień 5-tej rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Był to dzień podsumowania pięcioletnich osiągnięć mas pracujących Polski w dziedzinie odbudowy, w dziedzinie twórczej pracy.

Uroczystości centralne w stolicy odbyły się na słynnej trasie W-Z, otwarcia której dokonano w dniu Święta Odrodzenia.

Radość swą z okazji pięciolecia Polski Ludowej manifestowało również społeczeństwo żydowskie, wyrażając głęboką wdzięczność wielkim twórcom Odrodzonej Polski — Ojczyzny wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania. Manifest Lipcowy nie tylko proklamował równouprawnienie ludności żydowskiej, lecz stworzył konkretne warunki dla konsekwentnego wcielenia tej deklaracji w życie.

Najlepszym dowodem tego jest rozkwit sił twórczych skupiska żydowskiego w Polsce i jego osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia.

W przeddzień Święta Odrodzenia odbyły się w instytucjach i spółdzielniach żydowskich uroczyste akademie, poświęcone 5-tej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

WARSZAWA (ZAP). — W sali świetlicowej Centralnego Komitetu Żydów w Polsce odbył się dnia 21 bm. uroczysty

wieczór z okazji pięciolecia Polski Ludowej.

Słowo wstępne wygłosił ob. Rapaport.

„Pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — powiedziała m. in. mówczyni — dynamiczny rozwój kultury polskiej, rozbudowa szkół podstawowych, średnich, zawodowych i wyższych, ruch świetlicowy, walka z analfabetyzmem, dążenie do stworzenia nowej socjalistycznej kultury, która staje się własnością i dobrem całego ludu pracującego — możliwym było w warunkach obecnej rzeczywistości, w krótkiej pracy, oparta na socjalistycznym współzawodnictwie, praca owiana entuzjazmem i radością jest wyrazem zdecydowanej postawy całego ludu, dążącego do sprawiedliwości społecznej i pokoju“.

W imieniu Odrodzonego Wojska Polskiego powitał zebranych płk. Kiliński.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił członek Biura Wykonawczego CK ŻWP. — ob. S. Fiszgrund.

Mówca wspominał na wstępie o okresie, w którym opublikowano Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

„Był to okres wojenny — powiedział on — dziesięć miesięcy trwała jeszcze walka aż do upadku Berlina, a jednak już wtedy zrealizowano punkty Manifestu, dotyczące reformy rolnej, uruchomienia fabryk, zakładania zrębów państwowości polskiej na gruzach pozostawionych przez Niemców“.

W dalszym ciągu przemówienia ob.

Z obrad parlamentu Izraela

TEL AWIW (Kol. Israel). — Na posiedzeniu w dniu 28 lipca parlament Izraela zatwierdził w pierwszym czytaniu wniosek o bezpłatnym i przymusowym nauczaniu. Minister oświaty Szazar stwierdził, że ustawa posiada charakter przejściowy i została opracowana jedynie na okres trzech lat. Możliwe, że po tym czasie zostanie ona rozszerzona.

Mówiąc o szkolnictwie arabskim, minister oświaty, że na odcinku tym odczuwa się brak sił pedagogicznych. Ministerstwo Oświaty organizuje obecnie seminarium, które dostarczy nowych kadr nauczycieli arabskich.

Na tymże posiedzeniu parlament postanowił przedłużyć stan wyjątkowy na terenach pogranicznych. Ponadto uchwalono ustawę o subwencjach dla plantatorów owoców cytrusowych. W następnym tygodniu odbędzie się debata nad porozumieniem zawartym z Syrią.

Na wniosek parlamentarnej komisji pracy, odbędzie się również dyskusja nad problemem mieszkaniowym. Minister pracy Golda Meirson omówi postępy, jakich dokonano w dziedzinie zatrudnienia i budownictwa mieszkaniowego.

Przyjaźń Abdulla z gen. Franco

TEL AWIW (Kol. Israel). — Król Transjordanii Abdulla opuścił swą stolicę Rawat Amon, udając się do Ankarę, skąd następnie wyjedzie na zaproszenie min. Bevena do Londynu, by

ECHA KRZYSU RZADOWEGO W EGIPCIE

DAMASZEK. Zdaniem syryjskich kół politycznych, rezygnacja gabinetu egipskiego przyczyni się do opóźnienia posiedzenia komitetu politycznego Ligi Arabskiej, zapowiadanego uprzednio na 30 lipca.

wziąć udział w konferencji dotyczącej spraw Bliskiego Wschodu. Na okres swej nieobecności, Abdulla mianował królem swego syna — Salaka.

Przed wyjazdem Abdulla wystosował depeszę gratulacyjną na ręce gen. Franco z okazji rocznicy wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. W odpowiedzi Franco zaprosił telegraficznie Abdullę do Madrytu. Nie jest wykluczone, że Abdulla złoży wizytę swemu kompanowi Franco jeszcze w czasie obecnej podróży do Europy.

Armia Izraela na straży pokoju

(Dokończenie ze str. 2)

Trasa pochodu była bardzo długa, a upał tego dnia — okropny. Zmęczeni i zżarli potem, ale umiarni kwieciami i uśmiechnięci — przybyli żołnierze pod dom Histadrutu, gdzie defilada została rozwiązana. Radosnymi okrzykami i burzliwą owacją przyjęły liczne rzesze robotników zbliżające się oddziały wojskowe. Karabiny ze sterzciami bagnetami mocno ciążyły już żołnierzom, moździerz obrzywały ręce — gdy jednak bojownicy zbliżyli się do gmachu Federacji Żw. Zawodowych, spowitego w czerwień, plecy wyprostowały się im niemal odruchowo i krok stał się pewniejszy. Z okien posypały się na maszerujące kolumny kwiaty. Chłopcy wykrzykiwali nazwy jednostek, a niektórzy z nich opowiadali nawet głośno ich dzieje. Entuzjazm ogarnął tłum, gdy pod błękitnym niebem ukazały się blyszczące w słońcu samoloty żydowskie — ciężkie bombowce i myśliwce.

Defilada zamykała sunąca bezszelustnie po asfalcie kolumna wspaniałych aut korpusu dyplomatycznego —

każde z chorągiewką innego poselstwa: radzieckiego, francuskiego, amerykańskiego, polskiego i innych. Zebrani zgotowali przedstawicielom narodów świata gorącą owację, szczególnie serdecznie witano dyplomatów Związku Radzieckiego i Polski.

Z chęcią opisałbym wszystkie rodzaje broni i nowoczesnego sprzętu wojennego, który Cwa Hagana zażemstrowała na ulicach Tel-Awiwu. Ale 10-cio letni chłopak tel-awiwski zrobiłby to o wiele lepiej ode mnie. Wprost zdumiewająca jest znajomość gatunków broni, jaka wykazują nasze dzieci. Jednakże trzyletnia dziewczynka, która usadowała się wygodnie na barkach swego ojca, najmilsza była z nich wszystkich. Widząc piechurów z bagnetami sterzcymi na karabinach, zawołała ona nagle: „Tatusiu poco noszą ci żołnierze noże na karabinach, czy po to, ażeby mieli czym krajać chleb?“

Ta dziewczynka nie bardzo się omyliła. Żołnierze ci noszą bagnetę, byśm my, mieszkańcy kraju, mogli w pokoju i bezpieczeństwie spożywać nasz chleb.

Fiszgrund scharakteryzował walkę z nie-dobitkami faszyzmu rodzimego, zakończoną pełnym zwycięstwem władzy ludowej, wielkie osiągnięcia Odrodzonej Polski w dziedzinie odbudowy Warszawy, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych i stwierdził, że podstawą osiągnięć we wszystkich dziedzinach jest jedność klasy robotniczej.

Omawiając z kolei odbudowę egzystencji żydowskiej, mówca podkreślił, że „produktywizacja mas żydowskich, utworzenie 200 spółdzielni zrzeszonych w Centrali „Solidarność“, osiągnięcia tych spółdzielni — to wkład skupiska żydowskiego w dzieło odbudowy Polski“.

Na zakończenie mówca wznosił okrzyk na cześć Polski Ludowej i Prezydenta Bolesława Bieruta.

W bogatej części artystycznej wystąpił: pianistka Edwarda Chojnacka, śpiewacy — Mieczysław Fogg, Leopold Nowosad, W. Zajnfeld oraz Halina Ottoczeko.

Wiersze Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina recytowała Halina Walterowa.

Na zakończenie wystąpili znani artyści żydowscy Dżigan i Szumacher.

AKADEMIA W CSW „SOLIDARNOŚĆ“

WARSZAWA (ZAP). Dnia 21 lipca b. r. odbyła się w sali konferencyjnej CSW „Solidarność“ uroczysta akademie poświęcona 5-tej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Zagaił uroczystość przewodniczący Rady Zakładowej Centrali „Solidarność“ — ob. Birenbaum, który zaprosił do prezydium: Sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR — ob. Grochulskiego, przedstawił Odrodzonego Wojska Polskiego płk. Zawadzkiego, przedstawicieli Zarządu Centrali i Oddziału Warszawskiego „Solidarność“ oraz czołowych przodowników pracy.

Po przemówieniach powitalnych płk. Zawadzkiego i ob. Jankowskiego — delegata ZMP — pracowników Wydziałów i Działów Centrali złożyli meldunki o wykonaniu zobowiązań, przyjętych w celu uczczenia 5-tej rocznicy Manifestu PKWN.

Referat poświęcony pięcioleciu Odrodzenia Polski Ludowej wygłosił wiceprezes Zarządu i Sekretarz Organizacji Podstawowej PZPR przy „Solidarności“ — ob. Fonar, który m. in. powiedział:

„Wszyscy widzimy i czujemy, jak rozwija się nasz kraj, do którego odbudowy dołożyliśmy również naszą ciężką Wespół z całym bohaterstwem ludem budujemy nową, piękną przyszłość. Jeszcze więcej wysiłków włożymy w budowę ustroju sprawiedliwości społecznej — w budowę ustroju socjalistycznego“.

Po referacie ob. Fonara zebrani wystąpił w skupieniu Oredzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do Narodu Polskiego, transmitowanego przez radio.

Po części oficjalnej odbył się koncert.

UROCZYSTOŚĆ W ŻYDOWSKIM DOMU KULTURY

WARSZAWA (ZAP). W sali Żydowskiego Domu Kultury odbyła się w przeddzień Święta Odrodzenia uroczystość urządzona staraniem Warszawskiej Rady Okręgowej Spółdzielni Żydowskich.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Rady Okręgowej — ob. Lichtenstejn.

Referat poświęcony 5-tej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego wygłosił kierownik Działu Instrukcyjnego CSW „Solidarność“ — ob. Lewinson.

Na część artystyczną złożyli się: recytacje Antoniego Jaksztasa, pieśni w wykonaniu Felicji Daniszewskiej i Jerzego Gólferta i utwory muzyczne w interpretacji pianistki Nelly Bogackiej.

Z ostatnich chwil

NOWY RZĄD EGIPSKI
LONDYN (PAP) — Jak donosi agencja Reutersa desygnowany premier egipski Sirry Pasza sformułował we wtorek nowy rząd jednocy rządowej.

W KILKU WIERSZACH...

— Izraelskie ministerstwo zaopatrzenia wydało okólnik, mocą którego ceny posiłków restauracyjnych zostają obniżone o 10—12 procent.

— Kierownik Wydziału imigracji młodzieżowej Agencji Żydowskiej — Mosze Kol oświadczył, iż w ciągu ostatnich 9-ciu miesięcy zaopiekowano się 9 tysiącami dzieci i młodzieży, pochodzących z 52 krajów.

— Premier Izraela wraz z kilkoma ministrami uczestniczył w dniu 26 lipca w obradach Agencji Żydowskiej, poświęconych akcji United Jewish Appeal w USA.

— Król angielski przyjął na audyencji posła brytyjskiego w Tel-Awiewie Aleksandra Knockshelma i wręczył mu wysokie odznaczenie brytyjskie.

— Król Abdulla udekorował w Rawat Amon byłego prezydenta Jerozolimy Naaszazibi.

— W Montevideo utworzone zostało izraelsko-urugwajskie towarzystwo handlowe. Nowa placówka ma za zadanie realizować wymianę towarową pomiędzy oboma krajami.

— Nominacja Paula Portera na członka Komisji Pojedynczej ONZ dla spraw Palestyny została zatwierdzona przez Komisję dla spraw zagranicznych senatu amerykańskiego.

— W dniu 19 lipca złożył po raz pierwszy wizytę oficjalną ministrowi Bevinowi poseł Izraela w Londynie dr Mordchaj Elias. Rozmowa trwała pół godziny.

— Drużyna piłkarska Tel-Awiewu rozegrała mecz z reprezentacją Nicosii (Cypr). Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

— Rząd pakistański postanowił przeznaczyć 647 tysięcy rupii na pomoc dla uchodźców arabskich z Palestyny.

Ludność miejska pomaga chłopom w żniwach

Konieczność szybkiego zebrania plonów zmobilizowała szerokie rzesze młodzieży polskiej do okazania pomocy PGR-om oraz małym i średniorolnym chłopom w pracach żniwnych. Obok ZMP-owców do pracy przystąpiły męskie i żeńskie brygady „Służby Polsce” oraz drużyny harcerskie. Pomoc młodzieży w akcji żniwnej spotyka się z dużym uznaniem i wdzięcznością ze strony kierownictwa PGR i ludności wiejskiej.

ZMP-owcy z woj. łódzkiego pomagali w ciągu 5 dni przy żniwach we wsi Nowosolna. Pomoc młodzieży, okazana w okresie najintensywniejszych prac w polu, spotkała się z gorącym podziękowaniem miejscowej ludności.

Junaczki, przebywające na 36 obozach pracy społecznej w całym kraju, okazują znaczną pomoc rolnikom w żniwach i zwożeniu zboża do stodół i magazynów. Dzięki pomocy junacek w pow. nyskim

i opolskim, chłopci z Burgrabie i Popielowa zdolali w terminie przeprowadzić żniwa. Prowadzone przez junaczki dziecięce, pozwalają kobietom wiejskim na prace w okresie żniw, a dzieci ich znajdują się pod fachową i troskliwą opieką junacek.

Przez 5 dni pracowali junacy hufca przysposobienia motorowego w Poznaniu przy zabezpieczeniu zbiorów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Czynny udział w akcji żniwnej biorą również junacy hufca przemysłowego 2 w Boruszowicach (pow. Tarnowskie Góry).

Pomoc w żniwach okazują również harcerze, przebywający na obozach społeczno-wypoczynkowych w całym kraju.

Meldunki napływające z terenu świadczą o masowym zgłaszaniu się kobiet do robót polnych. W ub. niedzielę 70 członkin Ligi Kobiet w Łodzi przepracowało 500 godzin przy żniwach. Koło LK przy PCH w Łodzi pracowało przez całą ub. niedzielę we wsi Dębolinka. Kobiety zatrudnione w Zarządzie Nieruchomości PGE w Łodzi dały 800 godzin pracy na roli.

Z woj. pomorskiego donoszą, że tamtejsze koła LK organizują wyjazdy na wieś wspólnie ze związkami zawodowymi. Wiejskie organizacje LK pracują w ramach pomocy sąsiedzkiej.

W woj. warszawskim na czoło wysunęła się organizacja LK w pow. ostrołęckim gdzie kobiety przepracowały dotąd 12.000 godzin przy żniwach.

PRZED PRZEWIEZIENIEM ZWŁOK

TEODORA HERZLA DO IZRAELA

WIEDEŃ (ZAT) — Były sekretarz Teodora Herzla z okresu poprzedzającego jego zgon, dr Izidor Szalit, przybył od Wiednia, celem sfinalizowania przygotowań związanych z przewiezieniem szczątków twórcy syjonizmu do Izraela. Po ceremonii, która odbędzie się w głównej synagodze, trumna ze zwłokami przewiezie na lotnisko w Tullu, skąd przez transportowaną zostanie drogą powietrzną do Izraela.

PRACOWNIA BIELIZNY

damskiej, męskiej i pościelowej

„EWELENA“

Warszawa ul. Jagiellońska 22
Specjalność Kołdry Puchowe

DR. REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Łódź ul. Południowa 26 godz. 2 — 6

LECZ ZĘBOWY oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych. Łódź, ul. Piotrkowska 6

Z frontu aliji

TEL AWIW (Kol. Israel) — W dniu 25-lipca przybył do Haify statek, przywożąc na swym pokładzie 1300 imigrantów, 1000 osób przybyło z Jugosławii, reszta zaś z Turcji. W ciągu najbliższych trzech tygodni mają przybyć z Jugosławii dalsze transporty imigrantów o łącznej ilości 3000 osób.

Ogłoszona statystyka wykazuje, że w ciągu miesiąca czerwca przybyło do Izraela łącznie ponad 16 tys. imigrantów.

TEL AWIW (Kol. Israel) — Kierownik Wydziału imigracji Agencji Żydowskiej Icchak Rafaeli bawi obecnie w Wiedniu, gdzie w dniu 26 lipca przyjął dziennika-

rzy na konferencji prasowej. Oświadczył on, że wkrótce wszyscy Żydzi z krajów Zachodniej Europy przybędą do Izraela. Wbrew pogłoskom imigracja nie uległa ograniczeniu. Misja Rafaeliego w Wiedniu związana jest z emigracją Żydów z chodnio - europejskich do państwa Izrael.

Mówca podał następnie cyfry, z których wynika, że od maja 1948 opuściło Europę 300 tysięcy Żydów — w pierwszej połowie roku 1949 — 140 tysięcy osób. Rząd Izraela zamierza w ciągu 5 lat powiększyć ludność państwa do 5 milionów osób.

Rafaeli zapowiedział rychłą emigrację ludności żydowskiej z Austrii do Izraela.

Prezydent Weizman przybył do Szwajcarii

GENEWA (ZAT) — Liczne tłumy publiczności powitały lądującego na lotnisku genewskim prezydenta Weizmana wraz z małżonką. Prezydent Izraela zamierza poddać się kuracji oczu w klinice oftalmologicznej dra Franceschetti, po czym

ABETZ SKAZANY NA 20 LAT CIĘŻKICH ROBÓT

PARYŻ (ZAP). Były ambasador hitlerowski w Paryżu — Otto Abetz — został skazany przez francuski sąd wojskowy na 20 lat ciężkich robót.

spędzi okres wypoczynkowy na wybrzeżu jeziora w Lucernie.

W imieniu rządu Szwajcarii przywitał prezydenta w porcie lotniczym szef protokółu departamentu politycznego Andre Dominico.

Prezydenta Weizmana powitały również liczne osobistości ze świata żydowskiego, przebywające w Szwajcarii. Podczas pobytu prezydenta, nad hotelem „Des Bergnes” powiewać będzie flaga Izraela obok flagi szwajcarskiej.

Proces Otto Abetza w Paryżu

20 lat temu, zanim jeszcze Hitler doszedł do władzy, zjawiał się Otto Abetz w Paryżu, jako agent piątej kolumny. Usta jego głosiły wnioski frazesy o zbliżeniu francusko-niemieckim. Jeszcze te raz, w trakcie procesu, chce uchodzić za przyjaciela Francji. Przyznaje się, że deportował dziesiątki tysięcy Żydów do obozów, lecz nie wiedział, że Żydzi są Francuzami. Akt oskarżenia obejmuje 200 stron.

Abetz, ambasador hitlerowski we Francji, odpowiada przed sądem za zbrodnie przeciw ludzkości, za eksterminację ludności żydowskiej. Swoje urzędowanie w czasie okupacji rozpoczął od konfiskaty dzieł sztuki u Żydów. Wartość dzieł zrabowanych przez niego oszacowano jeszcze w 1941 r. na ponad milion marek niemieckich. Były nauczyciel rysunków, p. Otto, zabrał ponad 200 kolekcji, przeszło 22 tysiące sztuk, umieścił je w czterech tysiącach skrzyń i załadował do 150 wagonów. Co przytacza na swe usprawiedliwienie ten szpieg, którego usunięciem domagał się rząd francuski już w 1938 roku? Chciał on rzekomo „uchronić dzieła sztuki, których wartość oceniał sam Fuhrer”. A zresztą uważał, że Żydzi ponoszą winę za wybuch wojny, zabrał je więc „tytułem kontrybucji”. Wwiozł on również 70 tysięcy maszyn fabrycznych, należących do Żydów. Prócz szkód materialnych wyrządzonych ludności żydowskiej Abetz ma na swym sumieniu 120 tysięcy Żydów wywiezionych do Oświęcimia. Jemu też przypisać należy wydanie ustaw antyżydowskich we Francji.

Abetz stosował podczas okupacji swą listą taktykę. Atakował najpierw Żydów obcokrajowców, by nie zrazić sobie Francuzów, a następnie dobrał się do Żydów francuskich. We Francji udało mu się stworzyć atmosferę, sprzyjającą Niemcom. Wysłał uczonych francuskich do Niemiec, gdzie spotykali się z życzliwym przyjęciem. Nabył tam u nich prawo przekładu niektórych dzieł

francuskich, których nawiasem mówiąc, nigdy nie tłumaczono.

Abetzwowi, okrutnemu mordercy Żydów, przedstawiono listy pisane w latach 1941 — 1944 do Ribentropa, ministra spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy. Proponował on wtedy — jako represję przeciwko narodowi francuskiemu — zgładzenie ministrów Mandla i Reynaud, a następnie Leona Bluma. Wszyscy trzej znajdowali się w obozach koncentracyjnych. Ministra Mandla przewieziono w dwa miesiące później do Francji, gdzie policja rządu Vichy rozstrze-

lała go w obecności niemieckiej eskorty wojskowej. W tym wypadku tłumaczenie jego zasługuje na szczególną uwagę, a mianowicie, że zamiast 120-tu aresztowanych Francuzów, których miało rozstrzelać, proponował Ribentropowi min. Mandla i Reynaud, wiedząc z góry, że nie uzyska na to jego zgody.

Gdyby proces odbył się wcześniej, nie śmiałyby p. Abetz przemawiać w ten sposób we francuskim sądzie wojskowym. Zasadzono by go na najwyższą karę, na jaką niewątpliwie zasłużył. Obecnie sąd pozwala mu na długie przemówienia.

Reformistyczne Związki Zawodowe U. S. A.

(Dokończenie ze str. 5-ej)

dnych im przywódców związkowych swoimi ludźmi, współpracując częściowo z federalnym biurem śledczym.

Wszystkimi środkami i sposobami amerykańska prawica związkowa stara się zdławić wszelki opór pracujących, aby za skarbić sobie swych przelożonych i monopolistów USA.

„Działalność” międzynarodowa reakcjonistów z AFL i CIO charakteryzuje się ich najbardziej aktywnym udziałem w awanturach politycznych ekspansyjnych kół USA, poparciem, udzielanym najbardziej reakcyjnym reżimom w świecie, złośliwymi napaściami na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Łańcuchowe psy kapitału monopolistycznego wewnątrz kraju, amerykańscy przywódcy pravicowcy ruchu związkowego stali się w dziedzinie polityki zagranicznej wykonawcami planów najbardziej reakcyjnych i agresywnych kół burżuazji USA. Prawica związkowa USA stała się jawnym sojusznikiem podległym do nowej wojny. Przywitała ona gromko niedawny przyjazd do USA prekursora wojny Churchilla i wszelkimi środkami przeszkadzała wwołaniu do Nowego Jorku Kongresu nauki i kultury USA w obronie

pokoju. Współwyznawcy Greena i Muraya przyłączyli się do haniebnej kampanii, rozwiniętej przez reakcjonistów przeciw wszechświatowemu kongresowi zwolenników pokoju, który odbył się z końcem kwietnia br.

Otrzymałszy surową odprawę demokratycznej większości Światowej Federacji Związków Zawodowych, liderzy CIO wespół z przywódcami brytyjskich Trade Unionów dokonali nowego aktu zdrady wobec klasy robotniczej, zerwawszy związek z SFZZ i przeszedłszy na pozycję najgorszych wrogów ludzi pracy.

Miliony pracujących stawiają opór w silnym liderów AFL i CIO podporządkowania ruchu robotniczego USA interesom monopolu. Ruch strajkowy ogarnął najbardziej różnorodne gałęzie przemysłu USA. Największe strajki odbyły się w przedsiębiorstwach przemysłu węglowego, mięsno-konserwowego, samochodowego, poligraficznego, futrzanego i garbarskiego, wśród robotników komunikacji, kolei, marynarzy, w fabrykach maszyn rolniczych itd.

Przywódcy związkowi zapewniali swych zwierzchników, że potrafią zredukować do minimum ruch strajkowy, jed-

nakże same koła rządzące USA przyznają że zadanie to przerasta siły ich lokajów związkowych. Już pierwsze miesiące 1949 roku pokazały jaskrawo narastanie walki klasowej USA.

W ostatnim czasie robotnicy amerykańscy wzmocnili walkę o uchylenie ustawy Tafta-Hartley'a. Ażeby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji i znów oszukać robotników, koła rządzące postanowiły uciec się do manewru: z pomocą liderów AFL i CIO przygotowują oni obecnie nową ustawę antyrobotniczą, nieco inną w formie, lecz w istocie zachowującą podstawowe założenia ustawy Tafta-Hartley'a.

Poważny opór amerykańskiej prawicy związkowej stawiają również i związki zawodowe innych krajów, gdzie operują agenci klikki AFL i CIO. Przewodniczący Federacji robotników Ameryki Łacińskiej Lombardo Toledano, niejednokrotnie zwracał uwagę, że klasa robotnicza krajów centralnej i Południowej Ameryki z oburzeniem odrzuca mieszanie się AFL w sprawy południowo - amerykańskich zw. i potępia jej przywódców za wysiłki rozbicia jedności ruchu robotniczego.

Siły demokratyczne rosne i krzepną, co raz to silniej nacierając na obóz reakcji.